

„LA POLOGNE FIDELLE“

Tygodnik Katolicki — Hebdomadaire Catholique

POSTANOWIENIE ADWENTOWE:

BEDE STAŁYM CZYTELNIKIEM
I PRENUMERATOREM „POLSKI WIERNEJ“

Rok V. Nr. 42 (223)
NIEDZIELA, 27 LISTOPADA 1949

CENA 15 FR.

POLSKA WIERNA

Zbigniew KRECHOWIECKI

ROZWAŻANIA ADWENTOWE

„W imię Maryi Boże dopomóż!“

CZEŚĆ Matki Bożej wrosła głęboko i tak organicznie w duszę polską, że ma to, by ją wyrwać, trzeba by podciąć nasz byt narodowy. Pani na Jasnej Górze przestanie wówczas być naszą królową, gdy Polska przestanie istnieć.

BOŻA REŻYSERIA

Metody pseudonaukowe uczą rozpastrywać dzieje tak, jakby tylko człowiek je tworzył, nie pomnąc, że za kulisami widzialnych zdarzeń ogromnym dramatem kieruje Reżyser o rolę decydującą. Pomijając „trzeci wymiar“, tacy uczońkowie nasuwają porównanie z geometrią, który z dziecinny uporem chciałby operować tylko.. płaszczyznami. Nie znaczy to bynajmniej, jakoby ów wymiar „wgląd“ był wymierny i dał się ująć w schemat naukowy! Nie o to chodzi, by go zmierzyć i obliczyć, ale o to, by stwierdzić, że jest. Człowiek swoje robi w dziejach (wiele głupstw), lecz i Bóg robi swoje. Na liniach krzywych, świadczących o naszej partackiej robocie (jak w pierwszym zeszyte szkolnym pięcioletniego brzdąca!), Bóg pisze prosto! Historia to nie jakiś ślepy zbieg okoliczności lub wypadkowa przeczności, lecz wielka idea, wcielająca się stopniowo, z nami lub wbrew nam.

Reżyser zwykle kryje się za kulisami. Ale bywają momenty w dziejach, gdy jawi się na scenie. „Gesta Dei per Polonos“ — to nie błaga, ale fakt, potwierdzany tysiącami świadectw. Naród może być narzędziem zamysłów Bożych i służyć: czy to jako „przedmurze“, czy jako katalizator. Jest to nie tyle argumentem dumy, ile świadectwem odpowiedzialności. Im większe powołanie, tym cięższa zrada.

Laskawą tłumaczką zamysłów Bożych nad nami była i jest nasza Królowa. Jej elekcja uroczysta w połowie siedemnastego wieku stała się

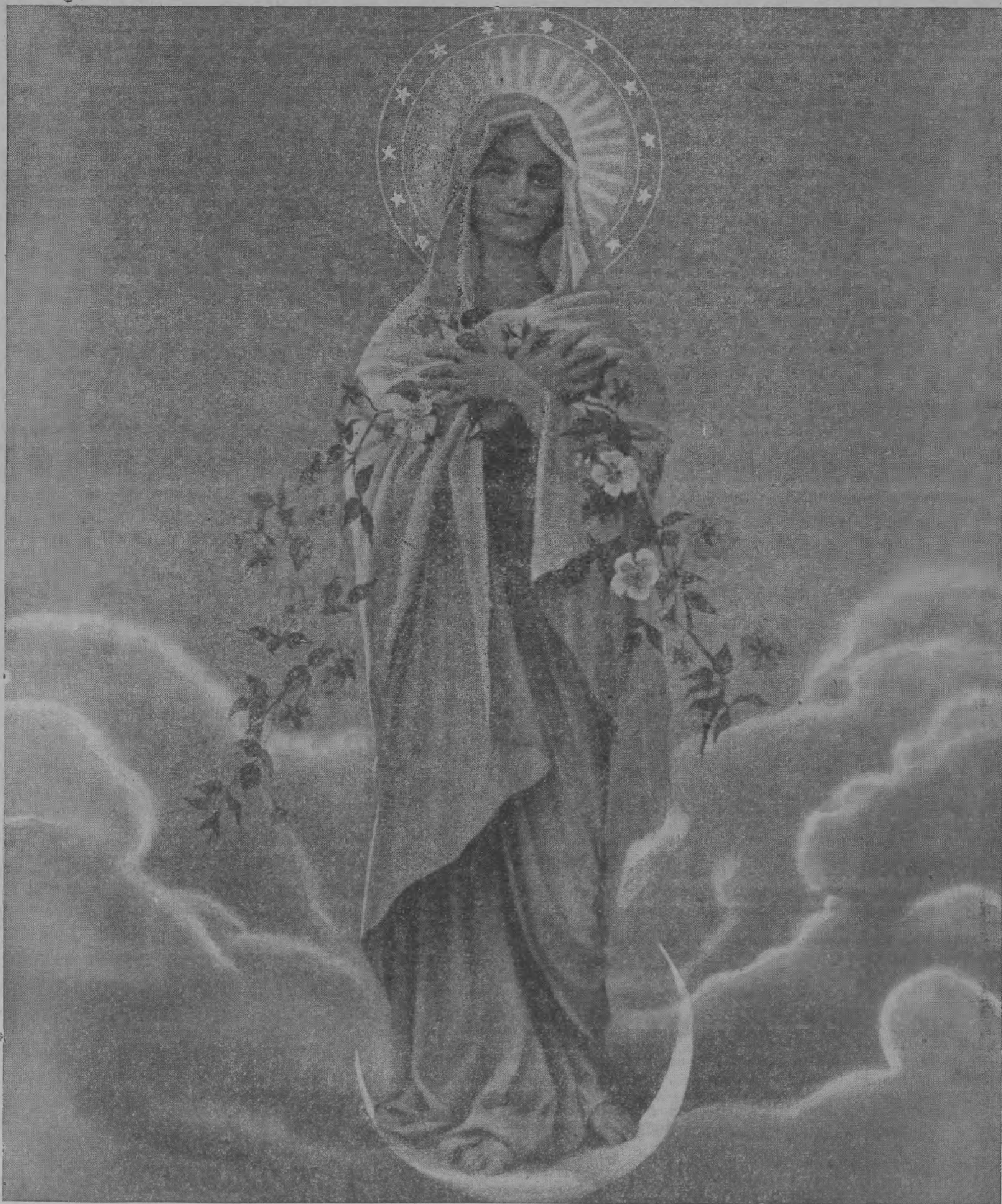
jeny potwierdzenie praw i przywilei, od stuleci sprawowanych i w świadomość narodową głęboko wrosłych. Nie brakło dowodów, że rycerska Pani, w sposób całkiem osobliwy, umiłowała naród, który był i jest pełen grzechu i przywar, lecz w obronie dobrej sprawy krwi nie szczędzi, ofiar nie

skąpi i na progu Kościoła jak pies, warować potrafi.

Wdzięcznym zadaniem dziejopisa byłoby łowić w zmurszałych kronikach jedno po drugim zdarzenia, naznaczone błękitnym znakiem Niepokalanej. Niekiedy świadczy o nich tylko świadomość wiernych, nie dająca

się „naukowo“ wylegitymować. Ale cza sami te interwencje są aż tak olśniewające, że trzeba wyraźnej złej woli, bielma na oku lub ślepej wiary fanatyków, żeby ich nie dostrzec. Wprawdzie pisarczyki blahonadziejne celują

● Dokończenie na stronie 3-ciej



GWIAZDA ZARANNA ADWENTU

DOBRA NOWINA

PIERWSZA NIEDZIELA ADWENTU
RZECZY OSTATECZNE

I będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach, a na ziemi ucisk narodów, wśród zamieszania, szumu morskiego i nawałnicy. Gdy ludzie drętwieć będą ze strachu i oczekiwania tych rzeczy, które przyjdą na wszystkie świat, albowiem moce niebieskie poruszone będą.

A wtedy ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłoku z mocą wielką i majestatem. A gdy się to dzieć pocznie, patrzcie, a podnoście głowy wasze, bo się przybliży odkupienie wasze. I powiedział im przypowieść: Spójrzcie na drzewo figowe i na wszystkie drzewa. Gdy już z siebie owoc wydają, wiecie, że blisko jest lato. Tak i wy, skoro ujrzyte, co się dzieje, wiedźcie, że blisko jest królestwo Boże. Zaprawdę powiadam wam, nie przeminie to pokolenie, aż się to wszystko stanie. Niebo i ziemia przeminają, ale słowa moje nie przeminają. Ewangelia św. Łukasza 21, 25-33.

„Precz z połowicznością!”

Tegoroczne rozważania niedzielne będą oparte na tekstach mszalnych Lekcji. Poprzedzać je natomiast będziemy Ewangelią, zgodnie z życzeniem wielu Czytelników. Dziękując gorąco za 2-letnią redakcję tego działu oddanemu Współpracownikowi naszego pisma — Ks. drowi Janowi WARCZAKOWI, przekazujemy z dniem dzisiejszym tę stronę tygodnika również dobrze przed wojną zapisanemu pióru w polskiej publicystyce katolickiej. Redakcja



LEKCJA dzisiejsza jednak nie ogranicza się do ogólnych wspomnień; owszem, podkreśla najwyraźniej zadanie chrześcijanina i wskazuje środki do urzeczywistnienia tego zadania.

Zadanie i powołanie chrześcijanina ujęte jest w dwie podstawowe reguły, na zawsze święte i ważne: rozbrat z grzechem i naśladowanie Chrystusa.

a. „Odrzućmy uczynki ciemności!”

Św. Paweł wymienia tu jeno ważniejsze z nich i to te przede wszystkim, które wówczas najwięcej bolały jego serce ojcowskie i pasterskie.

Wprawdzie św. Paweł mówi: „odrzucimy” — ale źleby rozumiał pracę nad wypaleniem grzechu, kto by uważał, że wystarczy otrząsnąć się niejako z grzechu. Są — niestety — tacy, co w ten sposób rozumieją też cel i zadanie Spowiedzi. „Odrzucenie” grzechu musi być oparte o wewnętrzną pracę, skierowaną przeciw grzechowi w łonie naszej duszy. Praca to żmudna i wymagająca wytrwałości.

Ale znów narzuca się pytanie: kto z nas myśli o niej poważnie?

SW. AUGUSTYN, przeczytawszy te słowa, wszedł w siebie, zerwał z całą swą grzeszną przeszłością. Gromkie słowa Apostoła stały się dlań hasłem nowego życia.

A my jak na nie odpowiemy?

Zanadto poważnie i zanadto stanowczo wydaje się nam może przemawiać św. Paweł.

A jednak — innego wyjścia nie ma. Kto pragnie być chrześcijaninem, ten musi urzeczywistnić te wspomnienia Apostolskie.

**

PIERWSZYM i nieodpartym wrażeniem, jakie wywołuje lekcja dzisiejsza, to jest to przekonanie, że św. Paweł przekreśliła wszelką połowiczność i chwiejność.

Silnym cięciem zostawia poza nami filozofię życia „synów tego świata” i zapowiada uczniom Pana Jezusa nastanie nowej ery, która ma tętnić życiem Bożym. Jakby potężnym młotem uderza Apostoł w serca Rzymian i tłumaczy im, że „pora powstać ze snu!” Do życia ich budzi — nowego.

Nic nie straciły na świeżości nawoływania apostolskie dziś — wobec nas. Gnuśność i uspienie — oto charakterystyka dzisiejszych wyznawców Chrystusa. Trudno u nas doszukać się rysów podobieństwa z naszymi przodkami, z Męczennikami, co krew oddawali chętnie za Zbawiciela, z Wyznawcami, co życiem swym pisali żywą Ewangelię — pokazując światu namacalnie: jakie skarby zawiera nauka Zbawcy i Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Czyżby to było za wiele: żądać od każdego chrześcijanina, który chce żyć wedle wiary, by od czasu do czasu zapytał sam siebie, jak Olle-Laprune: „Jestem z łaski Bożej chrześcijaninem... Czy ja wiem, co to znaczy być chrześcijaninem, czy ja o tym choć czasem pomyślę?”

Jakie to pytanie „na czasie” u progu Adwentu!

STARY TEMAT OD NOWA

Na ogół czytelnicy nie lubią starych tematów, poruszanych od nowa. Wydaje się im, że to coś, jak odgrzewane kotlety, niewyraźne w smaku i zapachu, nędzne jeno przypomnienie tego, co było kiedyś i było naprawdę dobre... Wiadomo, do starych tematów sięga się wtedy, gdy brak nowych. Racja, przeważnie tak bywa. Ale czasem jednak stary temat staje się znów aktualny, nawet bardzo aktualny. Trzeba go wyciągnąć z szuflady, przewietrzyć nieco, nadać nową formę i wtedy uderzyć, jak obuchem, w zniechęconego, nie spodziewającego się ataku na siebie, czytelnika.

Tym starym tematem na dzisiejsze dnie Czerepachy będzie grzeczność. Temat to rzeczywiście stary, odwieczny. Jeszcze pradziad Mickiewicz pisał w „Panu Tadeuszu”, że „grzeczność każdemu należy...”

Otóż to, tu przechodzimy do meritum sprawy. Grzeczność należy każdemu, grzeczność obowiązuje zawsze, w każdej sytuacji, w każdej okoliczności życiowej.

O tej starej prawdzie ludzie zapomnieli. To nie przyjemnego, że trzeba ją przypominać od nowa. Grzeczności wokół coraz to mniej. Ba, często nie ma jej nawet zupełnie. Poniekąd, słysząc to słowo, wzrusza zdziwiony ramionami: — ki licha, ta grzeczność, z czym się to je? — Smutne to, ale prawdziwe.

Przechodziłem niedawno koło jednego domu: Dochodziły stamtąd przez otwarte okno jakieś okrzyki. Jestem bardzo dyskretny, ale chcąc nie chcąc, oto, co podśledziłem:

— Myślę, dziecko, że lepiej byłoby...

— E, niech mama da raz spokój, co mama tam wie, bzdurzy mama, sama

KOMUNIKATY BIURA PRASOWEGO POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ WE FRANCJI

SZCZEGÓLNE BŁOGOSŁAWIENSTWO OJCA ŚW. DLA KATOLICKIEGO NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Na audiencji dnia 9 bm. przedstawił J. E. Ks. Biskup Józef Gawlina Ojcu św. m. in. trudne położenie naszego nauczycielstwa zagranicą, które z ogromnym wysiłkiem przeciwstawia się zalewowi zgubnych idei i z największym poświęceniem pracuje nad wychowaniem młodzieży w duchu katolickim. Ojciec św., doceniając w całej pełni rolę, która przypadła nauczycielstwu katolickiemu w Kraju i zagranicą, przesyła nieugiętym i ideowym nauczycielom katolickim, którzy w niebywale trudnych warunkach z samozaparciem pełnią swą szczerą misję, swe szczególne Błogosławieństwo Apostolskie.

Kard. Stritch otworzył wystawę pamiątek po arcybiskupie Cieplaku. — Wszystkie pamiątki, pozostałe po arcybiskupie Janie Cieplaku i z pietyzmem przechowywane przez ks. prob. Józefa Kowalczyka, egzекutora testamentu arcybiskupa, w Passaic, N. J., zgromadzone zostały w sali Paderewskiego w Muzeum Polonii w Chicago, gdzie niedawno kardynał Samuel Stritch dokonał otwarcia wystawy tych pamiątek. Ordynariusz Chicago, w towarzystwie duchowieństwa świeckiego i zakonnego i licznie zebranych gości, rozwiązał biało - czerwone kokardy i otwarł wystawę.

Do zbiorów po arcybiskupie Cieplaku należy przepiękna mitra, fariola, sutanna, w której arcybiskup przebył więzienie moskiewskie w latach od 1923 do 1924, zbiór listów i dokumentów, fotografie i szereg innych pamiątek. W muzeum będą one dostępne dla wszystkich zwiedzających.

Lourdes odwiedziło 2 i pół miliona pielgrzymów. — Według statystyk urzędowych, Lourdes odwiedziło w bieżącym roku 2.400.000 pielgrzymów i 21.000 chorych. Cyfry te przerastają o cały milion zeszlatoroczne zestawienia.

List Episkopatu Belgijskiego oświadczył dekret św. Oficjum. — W niedzielę, dnia 13 listopada br., odczytano we wszystkich kościołach Belgii, list pasterski J. Em. Ks. Kardynała Van Roey'a, arcybiskupa Malines i Episkopatu tego kraju. Wskazując na bezwzględne przeciwieństwo katolicyzmu i materialistycznej filozofii, list biskupów stwierdza, że ekskomunice podlegają chrześcijanie, wyznający bezbożną naukę komunizmu. Katolik, czytamy w orędziu hierarchii, nie może również brać do ręki prasy komunistycznej, bo nie ma prawa niszczyć siebie i otoczenia trucizną umysłową publikacji materialistycznych. List dodaje, że ten sam zakaz odnosi się do wszystkich dzienników i wydawnictw, zwalczających religię i Kościół.

Kardynał Bruno prefektem Kongregacji Soboru. — Ojciec Święty mianował J. Em. ks. Kardynała Józefa Bruno prefektem Kongregacji Soboru, na miejsce zmarłego 16 września 1948 Kard. Granito di Belmonte.

Wglądnijmy we własną duszę, rozglądnijmy się koło siebie, a zobaczymy z przerażeniem, że systematycznemu wypaleniu grzechu mało poświęcamy czasu i troski. A nawet — wprost wypacza się pojęcie grzechu, oswaja się z nim młodzież.

b. „Obleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa!”

Oto pozytywna strona zadania chrześcijanina.

W tym hasle Pawłowym mieści się też treść Ewangelii w odniesieniu do każdego z nas. Z praktycznego zastosowania tego hasła wyrosły przepiękne postacie Świętych, które są chlubą Kościoła katolickiego i jego żywą apologią.

Oczywiście, św. Paweł nie pozostawia nas w wątpliwości, jak należy rozumieć to „obleczenie się” w Chrystusa, bo na tylu miejscach swych bezcennych listów poucza nas, że musimy sobie przyswoić myśli i zasady Chrystusowe, że postępowanie nasze w odniesieniu do Ojca niebieskiego i do naszych bliźnich musi się wzorować na Zbawiciela. Apostoł narodów, wreszcie, na sobie samym wskazuje szczyt tego „obleczenia”, gdy wyznaje:

— Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus!

Nie trzeba tu mieć szczególnego daru spostrzegawczości, by zrozumieć, że wszelkie niedomagania współczesnego katolicyzmu i odchylenia od Ewangelii w społeczeństwie mają swe źródło w zaniedbaniu urzeczywistnienia tego pozytywnego hasła Apostoła, którego nie da się zastąpić żadnym wymysłem współczesnym.

Środki, które mają nam pomóc do spełnienia podstawowego zadania chrześcijanina, ujmuje tu św. Paweł w symbolicznej „zbroi światłości”. Ten duchowy rynsztunek objaśnia nam w innym swym liście (Efez. 6, 14-18) i wskazuje na skarby łaski, na niewyczerpane źródło mocy, mieszczące się w Chrystusowej spuściznie, której — niestety — nie umiemy sobie cenić należyście.

**

ZNAMY i często spotykamy typ, który staje się — niestety — coraz powszechniejszym; na imię mu: połowiczny chrześcijanin.

Czy dzisiejsza lekcja zostawia miejsce na taką połowiczność?

Nie!

Wahanie jest wykluczone!

Pomiędzy: „odrzucenie uczynki ciemności!” i „obleczcie się w Pana naszego Jezusa Chrystusa!” — nie zmieści się żadna ugodowość. I ustępliwość jest tu — jak widzimy ze szczerych słów św. Pawła — bezwzględna.

nie wiedząc, co. Dość już mam słuchania, wiem, co robię, i niech mi mama nie próbuje nawet słowa więcej wtrącić. Stara idiotka...

Dalej nie słuchałem. Uciekłem przerażony. Zaznaczyć jeszcze muszę, dla ścisłości, że pierwszy głos był spokojny, opanowany, drugi odzywał się basem stujędz, zebranych w kupie na Łysej Górze. Nie wiem, co radziła matka swej córce. To nie ważne. Nawet, gdyby nie miała zupełnie racji, gdyby się myliła zupełnie, odpowiedź córki nigdy nie powinna brzmieć w ten sposób. Dla samej tylko grzeczności, nie mówiąc o czci, szacunku, miłości do rodzicielki.

Tak, tak, grzeczność kiedyś była, ale minęła...

W sklepie ktoś kupuje towaru za dziesięć franków. Obsługa zbywa go byle czym, traktuje nonszalancko, z lekceważeniem. Ale obok ktoś kupuje za grube tysiące. Trzeba widzieć, jak całe ekspedienckie bractwo wytańcowuje dookoła!

Dość przykładów, dopowiecie ich sobie kochani, tysiące całe.

Na to zagadnienie za mało zwracamy uwagę. Zbyt je lekceważymy. A przecie to problem jeden z najistotniejszych, problem bojącej decydującej.

Temat stary. Ale dziś stał się aktualny, jak rzadko. Wojna mocno nas oduczyła grzeczności. Natomiast nauczyła bardzo często po prostu chamstwa. A z chamstwem trzeba bezwzględnie walczyć. Czym walczyć? — najlepiej i najpewniej, najskuteczniej — grzecznością.

O co walczyć? — właśnie o grzeczność.

JAN CZEREPACHA

„W imię Maryi Boże dopomóż!”

● Dokończenie ze strony 1-szej w przekręcaniu faktów i w „interpretacji” zdarzeń, ale, dopóki nie zlikwidują wszystkich źródeł, wszystkich dokumentów współczesnych, prawda, nawet przywalona kamieniami, krzyżem będzie i naród oszukać się nie da!

„POTOP” I CZĘSTOCHOWA

Ostatnio zabrano się do „oczyszczania z zabobonów” historii obrony Jasnej Góry, w czasie słynnego „Potopu”. „Częstochowa” — nieprawdą — wytrzymała zwycięsko pięciotygodniowe oblężenie, „dzięki nowym fortyfikacjom, wzniesionym kosztem i staraniami Władysława IV”. Wreszcie nauka rozwiązała zagadkę i postawiła kropki nad „i”. Fortyfikacje! A cud — wymyślił Sienkiewicz.

Cóż jednak robią ci uczonkowie z dokumentami pierwszej wagi, z czasów ówczesnych? Oto, co pisze francuski przedstawiciel w Polsce za czasów najazdu szwedzkiego, pan de Lumbres, oficer armii francuskiej i wykształcony w inżynierii fortyfikacyjnej, a jednocześnie w sprawę nie zaangażowany:

„Częstochowa, klasztor obronny, otoczony małym wałem i czterema basztami, któryby Francuzi byli wzięli dwa razy w 24 godzinach. Szwedzi po sześciu tygodniach porzucili beznadziejnie”. 1)

Faktem jest, że załoga klasztorna składała się ze 160 źle uzbrojonych i niewyćwiczonych żołnierzy (byli to przeważnie chłopcy z dóbr klasztornych) i z 70 młóczy, przeważnie w podeszłym wieku. Artylerię klasztorną stanowiło dwanaście dział średniego kalibru.

Ten „kurnik” podjął się zdobyć znakomity generał szwedzki, Mueller, któremu liczne sukcesy w walkach oblężniczych zjednały przydomek „burzyciela fortec”. Poliocertesa. Miał przeszło 3000 doskonale wyćwiczonych żołnierzy, 19 dział ciężkiego kalibru, przeznaczonych wyłącznie do walk oblężniczych i wytrawnych inżynierów, celujących w sztuce saperskiej. Wiadomo zaś, z dokumentów współczesnych, że w XVII wieku artylerię najlepiej postawioną i zorganizowaną mieli właśnie — Szwedzi.

Otóż — po wyłożonej, pięciodniowej akcji oblężniczej, Mueller dał hasło odwrotu i skazil na zawsze swoje wawrzyny niewytłumaczalną klęską.

Człowiek postępowy może się uśmiechnąć, czytając takie oto zeznania oficerów szwedzkich, Jerzego Eichnera

1) Relacje p. de Lumbres znajdowały się w archiwach lwowskiego „Ossolineum”. Czy ocalały?

i Arentiusa Lukmana: „Najświętsza Panna, obłoczystym przyodziana płaszczem, klasztorne mury obchodziła, na której spojrzenie, wiele naszych padało martwych, tak, że kiedy wychodziła musieli twarz spuszczać i zakrywać oczy... Można kwestionować owe kule — rikosety, które niepojętym prawem balistyki wracały na oblegających. Ale tego faktu hikt nie zmieni, że garść chłopstwa i mnichów oparła się zwycięsko „burzycielowi fortec”. I że fakt ten stał się hasłem odrodzenia narodowego...
ŚLUBY KRÓLEWSKIE

Wróciwszy z wygnania, król Jan Kazimierz skierował się wprost do niezajętego Lwowa, by tam uroczystie złożyć w ręce Jasnogórskiej Pani koronę narodu. I znów bezstronny historyk przyznać musi, że widocznie w świadomości narodowej suwerenne prawa Matki Bożej skrytowały się tak jasno właśnie podówczas i że królbanita wybrał „Ślubowania” jako swój pierwszy, polityczny akt, by sobie zjednać nie tylko Królową świata, lecz i naród...
 Słynął wówczas łaskami i cudami we Lwowie obraz Najświętszej Panny, umieszczony w kaplicy na ementarzu przykatedralnym, którego historię przekazał potomności kronikarze miejscy.

W r. 1598 umarła patrycjuszowi lwowskiemu, Wojciechowi Domagali-czowi, piastującemu naówczas urząd ławnika miejskiego, ukochana córeczka, Katarzyna.
 Dziad niezoboszki, Józef Wolfowicz, „jeometra ze sztuką malarską obeznany, na tablicy drewnianej nieco wyższej nad łokieć, aż na trzy ćwierci szerokiej, wizerunek Najświętszej Panny, siedzącej na tronie z Dzieciątkiem Jezus, wymalował” i rodzice zawiesili obraz nad grobem córeczki. Od miejsca, gdzie się znajdował, nazwano go obrazem „Najświętszej Panny Łaskawej Murkowej”

Rychło zaczął słynąć cudami. Rodeństwo zmarłej Katarzyny wybudowało w r. 1534 na ementarzu kaplicę. A gdy w r. 1648 Bohdan Chmielnicki obległ Lwów i rychło od oblężenia za niewielkim okupem odstąpił, mieszczanie, przypisując swoje ocalenie Niepokalanej Pani, wmurowali w ścianę kaplicy tablicę z takim napisem: „Marię, straszną, jak zastęp wojsk uszykowanych, poczuli Tatarzy i kozacy zbuhtowani, a senat i lud lwowski uznaje i kornie wielbi w oswobodzeniu miasta od oblężenia roku pańskiego 1648”

Przed tym to obrazem Najświętszej Panny król Jan Kazimierz, po zwycięstwie pod Beresteczkiem, „Te Deum”

kazał śpiewać, a potem jedną ze zdobytych chorągwi złożył przed obrazem, poczem hetmani rzucili piętnaście innych. Oto zaś, co świadek naoczny, Stanisław Oświęcim, o potrzebie beresteckiej zeznaje: „Tej nocy zaraz, która była ze środy na czwartek (31 maja 1651 r.), chorągiew pana Stanisława Potockiego, wojewody podolskiego na straży będąc w polu, widzieli biało-głową na powietrzu, płaszczem swym obóz nasz okrywającą, co Najświętszej Pannie przypisawszy, padli na kolana zaraz i litaniam lauretanam śpiewali nabożnie, które widzenie mieliśmy sobie za oczywiste znaki protekcji jej nad wojskiem i przyszłych, da Bóg zwycięstw... A nie dziw, było bowiem natenczas tak żarliwie w obozie nabożeństwo, że szopa królewska, w której na ołtarzu cudownej Maryi Panny (Chełmskiej) stał zawsze obraz, we dnie i w nocy bez przestanku napętniona była towarzysztwa, 2) czeladzi i innych różnych ludzi, nabożeństwa swoje z wielką odprawujących pokorą...“

W roku 1656 obraz Matki Boskiej Łaskawej w katedrze lwowskiej był świadkiem ślubów Jana Kazimierza. Tam to złożył berło i koronę w ręce niebieskiej Monarchini.

HYMN HUSARSKI

Na kartach kronik ówczesnych, pamiętników i poematów historycznych spotykamy się z tak szczerym związaniem spraw Polski z imieniem Maryi, że możnaby już tylko na tej podstawie napisać historię „Królowy Korony Polskiej”. Każde ważniejsze wydarzenie rozważano pod tym kątem widzenia.

Bezpośrednio po klęsce pod Cecorą, w roku zwycięstwa chocimskiego, odżył znowu w szeregach polskich zapomniany hymn „Bogorodzico”. Stało się to głównie za przyczyną kapelana i kaznodziei O. Fabiana Birkowskiego oraz żarliwego czciciela Maryi, a wydawcy hymnu, który tak się podpisał na ostatniej karcie:

„daje Bogarodzicę na pogrom pogański
 „Bartłomiej Nowodworski,
 kawaler maltański”.

I wreszcie, gdy już mowa o Lwowie, przytoczę jeden więcej fakt: pamiętne lato 1675 roku. Olbrzymia, z górą 300.000 ludzi licząca armia turecko-tatarska, pod dowództwem Nuradyna, zbliżała się do miasta. Król Jan III Sobieski dla osłony Lwowa i całej Rzeczypospolitej zdołał zebrać niespełna sześć tysięcy żołnierzy! Wczesnym rankiem 25 sierpnia podjazdy polskie dały znać o zbliżaniu się nieprzyjaciela. Na głos dzwonów rzesze wier-

2) t. zn. wojska pancernego.

nych wypełniły kościoły. Przez długie straszne godziny wyczekiwania, tłumy, pod przewodnictwem królowej, kłęzczały przed obrazem Najświętszej Panny Łaskawej, błagając o ratunek.

Tymczasem na przedpolu miasta wrzała nierówna walka. Lewe skrzydło polskie, pod naporem druzgocącej przewagi wroga, zaczęło się giąć i kruszyć. Działo się to w chwili, gdy gromadzące się od samego rana obłoki zawisły nad miastem i wojskiem Sobieskiego groźną burzą. W momencie, gdy lewe skrzydło zaczęło się cofać, rozległ się ogłuszający trzask piorunów. Równocześnie Sobieski rzucił resztę sił do ataku. Z okrzykiem: „Żyje Jezus”, „Żyje Marya!” — ruszyła husaria i chorągwie pancerne, a wraz z masą koni i ludzi gnała na szereg tureckie, huraganem pędzona, straszliwa chmura i otworzyła nad armią najeźdźcy upusty ulewy, sypała gradem, oślepiła błyskawicami, ogłuszała i przerażała niemilkącym grzmiotem piorunów, a siła wichury obalała jeźdźców.

Starcie było krótkie: armia turecka w popłochu rzuciła się do ucieczki. W ślad za nią ruszyły w pościg chorągwie polskie, wraz ze sprzymierzoną burzą. Długo tego wieczoru były nad Lwowem dzwony kościelne i brzmiały triumfalne okrzyki: „Żyje Jezus!” „Żyje Marya!”

I wszędzie, na wszystkich polach bitew, rozlegało się to gorące wyznanie wiary, w okrzyk bojowy streszczone. W wigilię bitwy pod Wiedniem wydano w obozie polskim hasło: „W imię Maryi Boże dopomóż”.

Zbigniew KRECHOWIECKI

KOWAL

Kiedy pierwszy raz stanąłem przed rozżarzoną ogniskiem, z którego dmuchał na mnie gorący płomień i tuman sadzy — ogarnął mnie strach. Nigdy przecież nie przypuszczałem, że będę musiał pracować tak ciężko, aby wyżyć rodzinę. Szło mi o to: czy podołam czy też pierwszego dnia bluznę tu krwią z ust w ten bezlitosny płomień, jak to się zdarzyło memu w tej pracy i na tym miejscu poprzednikowi?

Pierwsze dni były wprost potworne. Wracałem do domu w stanie całkowitego osłabienia wszystkich mięśni. W mdłym ciele pozostał jednak duch dostatecznie silny, aby przewyciężyć piekielny wysiłek pierwszych dni, pierwszych tygodni.

— Cóż wart byłbym — mówiłem sobie w chwilach zwątpienia — gdybym się nie przewyciężył? Zwycięstwo przyszło samo. Przyzwyczyłem się. Dziś już wiem, że dorosłem do poziomu — nie, nie bohatera, moi drodzy, nie jakiegoś tytana mitologicznego — po prostu do poziomu zwykłego robociznika. W chwilach krótkiego wytchnienia w pracy przyglądałem się memu towarzysowi, siedemdziesięcioletniemu kowalowi, który zaczął pracować na własne utrzymanie, mając lat piętnaście. Ten kowal nie bardzo mnie lubi. Patrzy na mnie trochę spodoba. Ile jednak było w jego długim i ciężkim życiu takich momentów, kiedy musiał stoczyć walkę z sobą samym? Ile razy zaprzagnął widoku ukwieconej łąki, szumu strumienia, powiewu dobrotliwych wiatrów? Od iluż lat patrzy już w bezlitosny, huczący płomień, który stopi nawet złoto, ale zahartuje stal?

Ileż gorczy gromadzi się w sercu człowieka ciężkiej pracy, kiedy w dni wolne od wysiłku patrzy na próżniacze życie fałszywych proroków i nadętych nicponiów? Cóż ja sam mam myśleć, kiedy usłyszę takie powiedzenie z boku:

— Ah, cóż nam po nim? To zwykły robotnik!!

Nie o sobie ja tu piszę, moi drodzy, nie o moich nikogo nie obchodzących przeżyciach. Idzie mi o coś więcej i o to, abyście — wszyscy, wszyscy! — zobaczyli w robotniku nie usmolonego chama, ale hartowaną i potężną wytrzymałość — stal. Mówię to do tych, którzy most do Polski chcą budować nie ze stali, tylko z zadymionej i smrodliwej frazeologii.

Tadeusz SOBOLEWSKI

Wanda KURZENIECKA

Z miłości

ZDARZENIE PRAWDZIWE

DRZWI kościoła parafialnego w Brzeźnie są otwarte na oścież. Przed wielkim ołtarzem drga płomyk czerwonej lampki. Na stopniach stoi mały chłopiec, z wiankiem pod pachą i płaszczem. Od ołtarza oddala się kościelny z pustymi ampulkami w ręku i wchodzi do zakrystii. Chłopiec nieśmiało przestępuje próg świątyni chrześcijańskiej, „źródła zła” — jak mówi tal-mud. — Siada na ławce, kładzie obok tobolek i wyciąga z kieszeni starą, zardzewiałą żyłkę, znajdującą na podwórku, którą obcina sobie pejsy, zwieszające się w spiralach po obu stronach twarzy. Ręce mu drżą z przejęcia i wzruszenia; potem zdejmując czapkę z głowy i obchodzi na palcach kościół dokola. Przed boczny ołtarz widzi wizerunek Chrystusa; zdjęty z krzyża Zbawiciel patrzy na niego zbolalym wzrokiem i zdaje się mówić: „I ty cierpisz w imię moje”.

Aronek dostał dreszczy; ociera łzy, wpatruje się w Chrystusa i tłumaczy się szepem: Jestem żydem, każą mi być rabinem, biją mnie za to, że kocham dzieci chrześcijan — jestem taki strasznie nieszczęśliwy, że pragnę umrzeć. Nagle ktoś z tyłu chwytając Aronka za ramię i niskim głosem zapytuje: — „co tu robisz, dziecko?” Aronek zaniemówił z trwogi. Przed nim stał ksiądz w długiej, czarnej sutannie i białej, krótkiej komży z przewieszoną dokola szyi stulą. Siedząc po nabożeństwie w konfesonale, odmawiał brewiarz; zachowanie

malca zaciekało go; obserwował go jakiś czas, aż postanowił się z nim zapoznać; czuł poprostu, że jest temu dziecku potrzebny.

Aronek drżał, słowa zamierały mu w gardle; chciałby się zapaść pod ziemię ze wstydu. Był pewny, że za chwilę stanie się coś strasznego. Rabin opowiadał tyle okropności o chrześcijanach i ich metodach postępowania, że w jego wyobraźni ksiądz i szatan to było jedno i to samo. Schylił pokornie głowę i szeptał:

— Ja nie powiniennem być tutaj wchodzić, jestem żydem, bardzo przepraszam. Ksiądz spojrzal łagodnie, położył rękę na ramieniu dziecka i rzekł:

— Pan Jezus cierpiał za nas wszystkich i wszyscy mamy prawo prosić Go o pomoc, gdyż On jest najmiłosierniejszym Panem.

Aron zamyślił się.
 — Ja popełniłem wczoraj coś takiego, że nie mogłem zostać ani chwili dłużej w domu rodziców — powiedział przez łzy, które znów zakręciły mu się w kącikach oczu.

Ksiądz ujął go za rękę i poprowadził do mieszkania; sam siadł w fotelu, a chłopiec, stojąc obok niego, opowiadał dalej:

— Sprofanowałem przykazania. A było to tak: Przyszedłem do mego przyjaciela, małego Jacka, który mi uratował życie, gdy topiłem się w stawie; wycinaliśmy samoloty z blachy. Na pożegnanie jego matka dała mi kawałek kielbasy, która mi bardzo smakowała; kiedy gryzłem ostatni

kęs, spostrzegłem w przeciwległym oknie tatę, rabinę. Po powrocie do domu strasznie mnie ojciec zbił za jedzenie wędliny. Wychodząc z jego pokoju, pełen poczucia krzywdy, zwróciłem uwagę na rulon z przykazaniami, umocowanymi do framugi drzwi. Ból i rozpacz targnęły mną silnie. Czemu, myślałem sobie, Jackowi wolno jeść kielbasę, nawet go matka o to prosi, a ja, takie samo dziecko, jak on, dostaję lanie za to. Czemu tatę każe mi nienawidzić chrześcijan, przeklinając ich, kiedy ja kocham mego przyjaciela i jego rodziców całą duszą? Rabin uczy: „zabij za zębem, oko za oko”... i tak czyniłem, odpłacając dobrem za dobre. Ongiś slyszalem, jak żydówka z sąsiedztwa powiedziała do mamy: „Na tego, kto zbeseceści przykazania, powiniem spaść grom z nieba i uśmiercić go”. Wydało mi się, że nie mam pogo żyć. Chciałem, aby ten grom z nieba spadł właśnie na mnie i to w mieszkaniu rodziców. Na złość. Na złość rabinowi — ojcu, matce i wszystkim ludziom, którzy biją małe dzieci i każą przyjać nienawidzić.

Ksiądz zastanowił się, zapalił papierosa i odparł: — Każdy człowiek ma prawo kochać i zwracać się do Boga. Możesz i ty, chłopcze, kierować każdą prośbą do Chrystusa, a On ciebie zrozumie, wysłucha i najlepszą drogą poprowadzi. Mógł się za rodziców, żeby im Pan Bóg użyczył wielu łask, aby zrozumieli, że czynili źle. Choć od nich odszedłeś, mógł się za nich gorąco; pamiętaj, że rodzice dla dziecka to świętość... Czy chcesz u mnie pozostać?

Aronek pochylił się nad tęką księdza. — Chciałbym. Lękam się jednak, że to zbyt blisko mego domu. Gdyby mnie odnalezione... Smutne oczy Aronka spoczęły na twarzy księdza.

— Masz rację. Zawiozę cię do mego sąsiada, księdza z parafii Liski; on kocha dzieci, będzie ci u niego dobrze.

(Dokończenie nastąpi)

CO INNI PISZA

AMERYKANIN O EUROPIE

Walter Lippman, odbywający obecnie podróż po Europie pisze w „N. Y. H. Tribune“:

Decyzja Attleego, odkładająca na kilka miesięcy wybory wskazuje, że Europa pozwała się ponosić wypadkom. W krajach kluczowych — W. Brytania, Francji i Niemczech — nie ma rządu, któryby mógł przejąć mocne zobowiązania na wewnątrz i zewnątrz. Rządy są tymczasowe, bez widoków na dłuższe życie, bez określonej koncepcji politycznej i bez dalszych planów na przyszłość. Rząd Adenauera w Bonn opiera się na niepewnej koalicji. Nawet w Zachodnich Niemczech ma on za sobą tylko słabą większość, którą mogłoby przewrócić dopuszczenie Berlina do parlamentu w Bonn. Do tego dochodzi wyścig z rządem wschodnio-niemieckim, wyścig, który będzie prawdopodobnie znacznie ostrzejszy, niż początkowo przypuszczano. We Francji koalicja grup umiarkowanych, rządząca od kilku lat, nie posiada zdolnej do pracy większości. W najbliższym okresie nie będzie i we Francji rządu, mogącego robić więcej, niż załatwianie spraw bieżących.

Słabość rządów na kontynencie europejskim mogłaby wyrównać tylko silny i chętny przewodzić rząd brytyjski. Tymczasem położenie na kontynencie niepomniernie komplikuje okoliczność że właśnie W. Brytania nie posiada rządu, mającego jasne koncepcje w jakiegokolwiek ważnej sprawie europejskiej. Nikt nie wie, dokąd steruje Anglia, bo nie wiedzą tego sami Anglicy.

We wszystkich doniosłych zagadnieniach, jak odbudowa i obrona Europy, zjednoczenie i uspokojenie Niemiec i ich stanowisko w systemie europejskim, rzeczoznawcy pozwalają biec wypadkom, zamiast planować. Wiedzą oni, że wzmocnienie Niemiec zmieni całą sytuację europejską, układ w Wspólnocie Atlantycznej i stanowisko Zachodu wobec Sowietów. Wiedzą, że wobec rosyjskiej bomby atomowej i gwałtownej krytyki, prowadzonej przez amerykańską marynarkę wojenną przeciw strategii lotnictwa trzeba zmienić poglądy strategiczne lat ostatnich. Wiedzą, że dewaluacja walut oznacza koniec pierwszego etapu Planu Marshalla i że obecnie trzeba gruntownie przestudiować odbudowę Europy. Ale nie posiadają ani stałych planów w tym kierunku, ani rozsądnych projektów jakiejś wspólnej koncepcji. I sądzę, że nie będzie takich projektów, dopóki w Anglii, Francji i może w Niemczech nie będzie rządów dość silnych, by móc przekształcić projekty w rzeczywistość.

Brzemie, ciężące na Stanach Zjednoczonych, rośnie — nie tyle w dziedzinie materialnej, ile duchowej. Bo Europa potrzebuje czegoś więcej, niż broń, dolarów i antykomunistycznych deklaracji co zdaje się być naszym głównym wkładem do ulżenia trudności i trosk świata. Potęgą USA jest obrzydliwa, lecz ich wpływ maleje — może dlatego, ponieważ rząd Trumana miał tyle potęgi, iż zapomniał o imponderabiliach na których musi opierać się trwały wpływ.

W całej europejskiej części Wspólnoty Atlantycznej odbywa się tak ostra walka stronnictw, iż uniemożliwia powstanie rządu o zdecydowanej polityce. Zachodnia Europa wchodzi w czwartą fazę swych wojennych doświadczeń. I faza trwa od zawieszenia broni do zerwania współpracy mocarstw, utworzenia Kominformu i wybuchu zimnej wojny. W tej fazie powstały rządy koalicyjne z udziałem komunistów. W II fazie powstały rządy koalicji antykomunistycznych, pod przewodnictwem demokratycznych socjalistów lub pół-socjalistycznych chrześcijańskich demokratów. Rządy te czują się zagrożone przez rewolucyjny komunizm i inwazję armii czerwonej. Korzystały one z pomocy Planu Marshalla i gwarantowały

(Dokończenie na 5 szpalcie)

GROŻĄ ZAKONOM REPRESJAMI

W związku z upływem trzymiesięcznego okresu rejestrowania zakonów i stowarzyszeń religijnych, prasa komunistyczna w Polsce zaatakowała gwałtownie duchowieństwo świeckie i zakonne z powodu niewypełnienia rozporządzenia reżymowego. Dekret ten nakazywał rejestrację stowarzyszeń religijnych, ich personelu i majątku i ogłoszony był w dniu 5 sierpnia. Dano trzy miesiące czasu dla zastosowania się do dekretu.

W międzyczasie Episkopat Polski obradował w Częstochowie w dniach od 20 do 21 września, zastanowił się nad dekretem, doszedł do przekonania, że rozporządzenie jest sprzeczne z art. 111 konstytucji z dnia 17 marca 1921 roku i polecił władzom zakonnym, by nie podejmowały żadnych kroków rejestracyjnych aż do czasu otrzymania dalszych instrukcji od Episkopatu. Termin rejestracji upłynął 4 listopada br. Reżym warszawski znalazł się w dużym kłopotcie: ogłosił dekret państwowy, sprzeczny z Konstytucją, której rzekomo ma się trzymać. Niekonstytucyjny dekret nie został uznany przez Episkopat i duchowieństwo zakonne. Dla przygotowania opinii publicznej na represje, których reżym zamierza użyć przeciw zakonowi, zastosowano najpierw ataki prasowe i rozpoczęto polityczny spis przełożonych zakonnych.

ZAOSTRZONO TAJEMNICĘ PAŃSTWOWĄ

Z dniem 1 listopada rozpoczęto wprowadzać w życie „dekret o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej“, wydany przez Radę Ministrów w Warszawie. Dekret daje podstawę prawną do aresztowania szeregu osób, niewygodnych dla reżymu, a równocześnie sankcjonuje instytucję szpiegostwa i donosicielstwa w fabrykach i

AMERYKANSKA TAJNA SŁUŻBA

W organizacji wywiadu, powiada jeden z korespondentów, dostrzec można u Amerykanów objawy schizofrenii. Z jednej strony wysłała się do Pragi noty, protestujące przeciw oskarżeniu różnych osób, że były agentami amerykańskimi, z drugiej prasa stale pisze z uznaniem o pracy amerykańskich tajnych agentów za Żelazną Kurtyną. Ostatnio agencja „Associated Press“ ogłasza rewelację o amerykańskiej tajnej służbie. Opiera je na nieogłoszonych dotąd częściach raportu Hoovera, oraz komisji, powołanej półtora roku temu przez Trumana, a kierowanej przez A. W. Dullesa.

Centralną organizacją do wymiany informacji jest „Central Intelligence Agency“, kierowana przez kontradm. Hillenkotera. Informacje te aż do końca wojny zbierały niezależnie od siebie oddziały wywiadu floty, armii, „Federal Bureau of Investigation“, Departamentu Stanu i min. handlu. Trzy wydziały CIA zbierają informacje w obcych krajach, studiują obecne publikacje i wykonują nasłuch radiowy. Cztery wydziały posiada olbrzymi centralny katalog z informacjami na temat zagranicznych instytucji, osobistości, stosunków gospodarczych. Wydział 5 ocenia wpływające informacje pod względem ich wartości i zestawia z nich obraz sytuacyjny. Niezależnie od tego CIA dzieli się na 6 części, reprezentujących różne rejony świata. Tu przegląda się tysiące telegramów i ra-

TYDZIEŃ W JEDNYM WIERSZU

12. 11. ● W Paryżu rozpoczął się jeden z ostatnich wielkich procesów politycznych po wojnie przeciwko M. Scarpini, b. ambasadorowi jeńców przy rządzie francuskim w Wichy.

● Z okazji 1-ej rocznicy urodzin księcia Karola angielskiego odbyła się rodzinna uroczystość w domu przyszłych władców tronu brytyjskiego.

● Delegat amerykański, Warren Austin, zironizował w ONZ projekt min. Wyszyńskiego, przewidujący nowy układ pięciu mocarstw.

● Min. Acheson powrócił z Berlina do Waszyngtonu.

● W roku 1949 Francję odwiedziło ponad 2.765.000 turystów zagranicznych.

● W wyborach na prezydenta Filipin otrzymali: Elpidio Quirino — 1.265.683 głosów, Jose Laurel — 954.295 gł., a Aodina — 287.978 głosów.

● Kanclerz Adenauer odczytał w parlamencie zachodnio-niemieckim tekst postanowień 3 mocarstw alianckich.

● C.G.T. - F.O. zarządziły 24-godzinny strajk w dniu 25 listopada w całej Francji.

● Główny komitet PPR dokooperował marszałka Rokossowskiego, usuwając ze swoich szeregów Wiesława Gomółkę, gen. Spychalskiego i wiceministra Kliszko.

● Chou En Lai, minister spraw zagranicznych republiki chińskiej, wystosował do przewodniczącego ONZ list, protestujący przeciwko dotychczasowej reprezentacji jego

wszelkich instytucjach. Według dekretu pod tajemnicę państwową może być podciągnięte wszystko. Pisze w tej sprawie „Rzeczpospolita“ w dniu 11 listopada br.:

„Tajemnicę państwową stanowią wszelkie wiadomości, dokumenty lub inne przedmioty, które, ze względu na obronę, bezpieczeństwo lub ważne interesy gospodarcze, bądź polityczne Państwa Polskiego albo państw zaprzyjaźnionych mogą być udostępnione wyłącznie osobom do tego uprawnionym. Tajemnicę służbową stanowią wiadomości, dokumenty lub inne przedmioty, które ze względu na dobro służby mogą być udostępnione wyłącznie osobom do tego uprawnionym“ (cytat z dekretu).

Celem tego dekretu, jak pisze Rzeczpospolita, jest „zlikwidowanie szkodliwej dla państwa ludowego działalności, lekkomyślności, gadatliwości, niedbalstw urzędników, głupoty i braku zrozumienia dla ważności wykonywanych obowiązków“. Dekret wprowadza ciężkie kary za wyżej wymienione „przestępstwa wobec państwa ludowego“. Udział partyjnego szpiegostwa dla wykrywania zdrady gazeta ujmuje w ten sposób: „W związku z tym wyłania się olbrzymie zadanie dla organizacji partyjnych, społecznych, młodzieżowych... Wzmocnienie czujności jest nakazem chwili, gdy wróg klasowy czyha na całość Państwa Ludowego, gdy często stara się dotrzeć do źródeł informacyjnych, mówiących o sprawach naszych przyjaciół, ZSRR i innych państw demokracji ludowej“. Jak z tego wynika, dekret wprowadza powszechne szpiegowanie, nawet przy użyciu nieletniej młodzieży i organizacji społecznych.

PRAWDZIWI KATOLIK czyta i popiera „POLSKĄ WIERNĄ“

JESZCZE 175 TYSIĘCY „DIPISÓW“

(CHIP) Donosząc o przedłużeniu działalności IRO do 30 marca 1951 r., „Hamburger Allgemeine Zeitung“ twierdzi, że i Niemcy wydawały dużo na tych uchodźców. Rządy niemieckie musiały płacić corocznie około 250 milionów marek.

75 proc. obozów „dipisów“ (displaced persons) znajdowało się w zachodnich Niemczech, 18 proc. we Włoszech, a 7 proc. w Austrii. Masowy odjazd tych uchodźców do Ameryki oznacza odciążenie niemieckich budżetów krajowych.

Dziennik twierdzi, że ze względu na sanitarnych odmówno przyjęcia 48,900 uchodźców. Ponadto nie może emigrować prawie 27 tys. ludzi starszych lub inwalidów. Dalej odpadło 29,400 osób ze względu na zbyt liczne rodziny, a 25,200 to samotne kobiety, które posiadają dzieci poniżej lat 17. Wreszcie statystyka wykazuje 5,100 kryminalistów, których oczywiście żaden kraj nie chce przyjąć.

19. 11. ● M. Bevin oświadczył, że Anglia nie zrezygnuje z rozbiorów fabryk pracujących dla wojennego przemysłu Niemiec.

ISKIERKI...

Rozgłośni radiowych jest w USA 2.800, stacji telewizyjnych 88. Ilość radioabonentów dochodzi do 75 milionów, ilość abonentów telewizyjnych wynosi 2.750.000. Około 95 proc. gospodarstw domowych w USA posiada radiodbiornik.

Pewna firma w New Yorku zamierza produkować szklane suknie dla kobiet. Suknie będą się tym odznaczać, że będą błyszczeć, gdy się będzie światło od samochodów, czy od księżycy o nie odbijać. Suknie te mają zmniejszyć liczbę wypadków samochodowych, bo z daleka będzie można widzieć przechodzące kobiety.

W Australii jest 873 zarejestrowanych bezrobotnych i około 100 tys. zgłoszonych wolnych posad.

Japonia w razie wojny amerykańsko-sowieckiej stanie po stronie USA — zapewnia gen. Eichelberger, b. d-ca 8 armii USA na Dalekim Wschodzie i amerykański wojsk okupacyjnych w Japonii. W 24 godziny po otwarciu ognia dowiedzą się Rosjanie, że 85 milionów Japonczyków poprze Amerykę. Jest to skutek sympatii, jaką od chwili zakończenia wojny zdobyli Amerykanie w Japonii.

Rząd Izraela postanowił, by w Roku Świętym umożliwić wszystkim katolikom pielgrzymkę do Miejsca Świętych. Został stworzony specjalny komitet międzyministerialny, który zajmie się przygotowaniami technicznymi.

AMERYKANIN O EUROPIE

(Dokończenie z 1-ej szpalty) cji, jaką tworzyły amerykańskie siły zbrojne. W III fazie zmniejszyła się obawa przed komunizmem i w miarę postępu zbrojen Ameryki również okłamała przed inwazją armii czerwonej tym bardziej, że Sowiety nie wykonywały żadnych posunięć wykorzystujących słabość Zachodniej Europy. W IV fazie która zaczyna się istniejące poczucie bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego pozwala na odzicie polityki krajowej. Ludzie, czując, że już nie walczą o samo swe istnienie, mogą walczyć o lepsze życie i zaspokojenie swych ambicji. W tej fazie walka toczy się nie między komunistami i antykomunistami, lecz w łonie antykomunistycznych koalicji z ich licznymi grupami. Zaczyna się wśród nich walka o władzę. Cechuje ją, ogólnie biorąc, współzawodnictwo między sojusznikami a liberałami, a głównym tem jest: czy produkcja dóbr ma być regulowana przez wspólne zawodnictwo na rynku, czy też przez organa rządu. Co do instytucji politycznych — nie ma istotnych różnic.

W Europie Zachodniej zasady socjalizmu dominowały podczas wojny i tuż po niej. Socjaliści są dziś jeszcze silni, lecz zagraża im odzywający liberalizm, mający za sobą bodaj połowę niesocjalistycznych wyborców. We Francji mają liberałowie lekką przewagę. Siły liberałów są jednak we Francji, Zach. Niemczech i Włoszech za małe do utworzenia rządów nie socjalistycznych. Stąd stałe kryzysy polityczne. Antyk muni-cy obejmujący 60 — 90 proc. wyborców, sami są rozwoleci. Wszędzie jest lewe skrzydło chrześcijańskie — demokracji, które choć odrzuca marksizm, w praktyce jest socjalistyczne. Są silne grupy nominalnych socjalistów, będących w istocie liberałami, są grupy, nazywające się liberalnymi, a będące zespołem monopolistów, plutokratów i pół-feudalów.

Socjaliści mieli szansę odbudowania Europy i nie wykorzystali jej, bo choć odbudowa posunęła się znacznie naprzód, jeszcze daleko do jej celu, do dożnośnej stopy życiowej robotników i chłopów. Ale okazja, która nadeszła dla liberałów, wynika raczej z niepowodzenia socjalistów, niż z powodzenia uzdolnień liberałów. Wiele zależy od tego, jak wykrzystają obecną sposobność.

Wiedza droga do wiary

TWÓRCA metody doświadczalnej w nauce, żyjący na przełomie XVI i XVII wieku, **Lord Bacon**, powiedział, że: „wiedza powierzchowna prowadzi do bezbożnictwa, gdy głęboka wiedza sprowadza człowieka do religii“.

Wiek XVIII, zakończony rewolucją francuską, choć stoi pod znakiem racjonalizmu, kierunku, ubóstwiającego rozum ludzki, zachowuje jednak na tyle pokory, że nie śmie jeszcze zerwać z religią: uczony **John Locke** uznaje dziedzinę nadprzyrodzoną, którą rozum ludzki nie jest w stanie zgłębić; **poeta angielski Pope** odnosi się jeszcze sceptycznie do rozumu ludzkiego; nawet znany **wolnomyśliciel Voltaire** umiera, „adorując Boga“. Z czasem jednak, pod wpływem wielkich wynalazków, rośnie zaufanie do wszechpotęgi rozumu ludzkiego. W nauce zaczyna przeważać dyktatorska zasada, że wiedzę może być tylko to, co jest osiągalne przez zmysły. Człowiek, wierzący w Boga i świat nadprzyrodzony, uważany jest za nieuka. **Kant**, który miał ogromny wpływ na filozofię XIX wieku, jako człowiek wierzący, zmuszony był, według własnych słów: „opuścić wiedzę, by dojść do wiary“.

Dopiero jednak **rewolucja francuska** otwarcie zrywa z Bogiem: 10 listopada 1793 roku prokurator — syndyk komuny francuskiej, **Piotr Kasper Cheumette** w katedrze Notre Dame w Paryżu uroczyste detronizuje Boga, stawiając na miejsce Jego boginię — rozum, wyobrażoną przez piękną niewiastę.

W następnym wieku — XIX — materializm, zaprzeczający istnieniu wszechświata, co nie podpada pod zmysły, święci największe triumfy. Cała sfera niewidzialna ducha zostaje usunięta. Religie, sztukę, najwyższe zasady sprowadza się do praw fizyki, chemii, mechaniki. Religia uważana jest za „opium“ do oszukiwania prostego narodu, za „niedorozwiniętą dziecinadę“. Jedynie poezja i sztuka nie chcą się

poddać krępującej dyktaturze materializmu. **Poeci i artyści XIX wieku** idą zresztą za nieśmiertelnymi **Dantem, Petrarą, Michałem Aniołem, Duererem, Greco i Bachem**, ludźmi głęboko wierzącymi. Wszak najgenialniejszy z muzyków — **Beethoven** — tak zwraca się do Boga: „O Ty, który jeden możesz mnie natchnąć, mój Boże, mój Zbawicielu, Opoko moja i wszystko moje! Ty, w którym Jednym położyć mogę całą ufność moją!“ Wierzącymi byli też **Balzac i Baudelaire, Dostojewski i Gogol**, a nawet **sceptyk Heine**, mistrz wiersza niemieckiego, przy końcu życia „jako syn marnotrawny“ wraca do dawnej wiary.

Na przełomie XIX i naszego wieku sama surowa nauka, głosząca dotychczas racjonalizm, ubóstwia-

jący wszechpotęgę rozumu ludzkiego, zaczyna własnymi siłami ukuwać przeciwko sobie broń śmiertelną. Dzieje się to w laboratoriach i obserwatoriach, gdzie uczeni, za pomocą coraz subtelniejszych mikroskopów, natrafiają na piętrzące się światy tajemnicze, usuwające się coraz bardziej spod obserwacji rozumu ludzkiego. Uczeni zaczynają tracić zaufanie w niewzruszalność praw, rządzących wszechświatem. Nie mogą też zrozumieć praw, rządzących najmniejszymi światami elektronów, atomów i molekuł. **Uznanie Wielkiej Tajemnicy**, będącej u podstaw zarówno największych światów gwiazdnych, jak i najmniejszych, ledwo dostrzegalnych przez mikroskopy, powiększające o 20 tysięcy razy, zaczyna przeważać w nauce, zgodnie z twier-

dzeniem **Bacona**, iż: „wiedza powierzchowna prowadzi do bezbożnictwa, gdy głęboka wiedza skłania człowieka do religii“.

Odtąd większość ludzi, oddanych wyłącznie nauce, zaczyna wracać na drogi wiary. Pierwszy czyni to wielki Amerykanin, filozof i psycholog, **William James**. Za nim idzie sławny filozof francuski **Henri Bergson**, którego system filozoficzny ma podstawy religijne. Odtąd już nie trzeba było wraz z **Kantem** „opuszczać wiedzę, by dojść do wiary“, ale, przeciwnie, sama wiedza zaczyna prowadzić do wiary. Fizycy, astronomowie, matematycy, biologowie, zaczynają głosić coraz częściej, że świat, dostępny dla naszych zmysłów, jest tylko małą częścią wobec wielkiego tajemniczego świata, do którego zmysły nie mają już dostępu. Współczesny wielki fizyk amerykański **Robert Andrzej Millikan** pisze: „Czyż można dziś mówić o materializmie w nauce? ... Uczony dzisiejszy łączy się z Psalmistą sprzed tysięcy lat, by uznać z całym należnym szacunkiem, że niebiosa opisują chwałę Boga, a firmament rozgłasza dzieła Jego... prawdziwa wiedza nowoczesna uczy nas postępować z pokorą wobec Boga naszego.“ **Astronom Eddington** kończy swoje sławne wykłady konkluzją: „A więc Bóg istnieje“. **Jeans**, sławny astronom i fizyk, widzi Ducha Bożego w wszechświecie. **Whitehead** uznaje w Bogu zasadę, tłumaczącą jedność wszechświata. Sławny biolog, profesor Oxfordu, **Haldane** nie umie sobie wytłumaczyć wszechświata bez istnienia Boga.

Materializm XIX wieku uważany jest przez większość uczonych współczesnych za przeżytek, **Millikan** określa go jako „nienaukowy“, **Haldane** idzie jeszcze dalej, dając mu miano „zabobonu“ i „przesądu“. Co wobec tego powiedzieć o marksizmie, który opiera się całkowicie na doktrynie materialistycznej XIX wieku?

Ref.



KRZYŻ ZWYCIĘŻYŁ

Wkrótce po wejściu komunistów do północnej Korei, Rosjanie wypędzili ze szkół wszystkich nauczycieli katolickich. W Won San zagrabili też szkołę Benedyktynów i postanowili, że nad szkołą tą nie może się wznosić krzyż.

Jeden z robotników wdrapał się na szczyt domu z wielkim, ciężkim młotem, by zdruzgotać ów zniechęcony przez komunistów krzyż. Lecz wszy stkie jego usiłowania spełzyły na niczym. Mimo silnych ciosów, krzyż stał niewzruszony. Musieli komuniści zaniechać myśli roztrzaskania krzyża; nakryli więc ten znak wiecznej trwałości Kościoła metalową bezką. Historia ta dotarła do pisma z tej części Korei, która nie znajduje się pod rządami komunistów.

GŁOSIĆ PRAWDĘ —

MÓWI KSIĄDZ LOMBARDI

Ksiądz Riccardo Lombardi, SJ., słynny kaznodzieja z Italii, który prowadzi w Stanach Zjednoczonych swoją Krućjąć Miłości, wygłosił tu kazanie do wielkiego zebrania włoskich katolików w katedrze św. Wibiary.

Mówiąc po włosku sławny mówca, powiedział: „Jedynie Jezus może zbawić świat. A Jezus pragnie zbawienia świata przy współpracy ludzi dobrej woli“.

W czasie wywiadu prasowego na lotnisku, na które przybył z San Francisco, Ks. Lombardi powiedział reporterom, że „Pismo Święte nie występuje przeciw nikomu, ale jest dla wszystkich ludzi. Jest to postannictwo radości, dobra i sprawiedliwości“.

Od chwili swojego przyjazdu do Ameryki Ksiądz Lombardi przemawia od 3-ich do 5-ciu razy dziennie. Mówi po włosku, choć kilkakrotnie wypowiedział kilka słów po angielsku.

W czasie wywiadu powiedział reporterom, że „musimy mieć odwagę mówić prawdę, która jest dobrodziejstwem dla człowieka“.

(Ciąg dalszy) (70)

— Dobrze! Jeżeli panu na tym zależy naprawdę...

Już ruszyli, a gdy wóz nabrał rozpędu, Taube dopowiedział:

— Naprawdę, na pani zależy mi najwięcej.

Wmyśliła się w te słowa i domyśliła sensu, który ją niepokoił. Poczuli się nieswojo. A tak pragnęła rozwinąć skrzydła radości w rytm pędu, wzdłuż światła, prującej rozwierzoną przetrzeź.

Droga wsiąkała w las. Mknęli czelusią zieleni, sycząc gumami po szabrze. Deszcz padał z góry równymi siatkami. Wiatr nie szamotał gałęzi. Wąski dach nieba rozwidniały sine błyskawice. Grzmoty warczały coraz rzadziej i dalej.

Przystanęli. Nagle, bez powodu i znaku inżynier zgasił motor i stłumił światła. W uszach szumiał jeszcze przerwany pęd. Tylko oczy nie widziały..

Inga splotła ręce na piersiach i skuliła się w oczekiwaniu. Nie bała się, tylko ją smutek żaloszny naleciał. Podobny do cierpienia, bolesny smutek opuszczanego człowieka. Wiedziała, że znów padną słowa, których nie chce słyszeć, których nie umie odparować.

— Jak tam pusto i głucho — poza nami — przemówił łagodny, miły głos. Pusto w mroku i głucho, chociaż szumi deszcz i drzewa się tłuczą.. A wie pani, dlaczego?

— Bo w nas taki gwar myśli i uczuć... Serca takie szczęśliwe. Prawda?

— Jakie to życie dziwne. Jeszcze przed chwilą była pani w hucznym

towarzystwie, a ja — włożyłem się sam, z tęsknymi myślami. Jeszcze przed chwilą.. a teraz... Jesteśmy razem i wyłączeni z całego świata.

Ze sobą tylko...

— Dlaczego pani nie mówi?

— Co mam mówić?

— Co pani czuje, szczerze, prawdziwie. Mnie pani może wszystko powiedzieć.

— Co czuję? Chce pan wiedzieć?... Smutno mi jest. Tak! Bo jestem sama. Bardziej sama, niż gdy sama jestem u siebie, w pokoiku.

— Przecież ja pani towarzyszę, Ingo!

— Pan? Może dlatego opuściła mnie... głos jej się załamał, a jemu serce warem załamał mózg.

— Ja panią kocham!

— Pan? I dlatego opuściła mnie moja miłość...

— Pani miłość? Ingo! O czym mówisz?

— Chciał pan szczerości.

— Nie rozumiem.

— I ja nie rozumiem... Tak mnie smuci to, co pan powiedział.

Szukał w ciemności jej ręk. Znalazł splecione na piersiach i nie mógł ich oderwać. Chwytał się za czoło. Stłumionym głosem zapytał:

— Kochasz innego?

— Nie!

— Mnie nienawidzisz?

— Nie!

— Więc czego chcesz, na Boga! Bo ja kocham cię, kocham, jedyną i pierwszą. Zrozum i wierz!

— Powiedz coś, Ingo — proszę!

— Nie umiem mówić o tym. Boję się, że pan źle pojmie. Ja nie od pana nie chcę, nie dla siebie nie chcę. Mnie nie nie brakuje. Jestem szczęśliwa, gdy jestem sobą. Naprawdę jestem szczęśliwa.

— Nie chcesz, żebym cię kochał?

— Po co ma mnie pan kochać?

— Jaka ty jesteś dziecinna! Czy nie rozumiesz, co to miłość?

— Rozumiem, ale jej nie pragnę.

— Dzisiaj nie pragniesz, lecz kiedyś potem... Ja też nie pragnęłam i nie ko-

chałam nikogo, póki ciebie nie poznałam. W twoim wieku nie pragnęłam miłości i nie znałam kobiet, choć nie były mi niechętne. Dziś mam trzydzieści pięć lat i wreszcie — tyś mi przysłoniła wszystko i tylko jednego pragnę od życia: byś mnie pokochała.

— Ja Pana bardzo lubię.

— Mówiłaś to już księdzu.

— Mówiłam.

— I innych też bardzo lubisz?

— Chciałabym wszystkich tak lubić.

— Tak, jak mnie? I to nazywasz miłością? To lubienie wszystkich!

— Nie!.. Proszę pana... Gdyby pan mnie nie kochał, lecz tylko lubił, i gdyby pan wiedział, że taka rozmowa sprawia mi wielką przykrość, to chyba pan nie mówił ze mną o tym.

— Ingo! Nie myśl źle o mnie, Ja jestem głupi, przynajmniej, ale to ty odebrałaś mi rozum. Nie rozumiem, dlaczego tak się stało. — Głos załamał się pohamowanym szlochem. — Ale powiedz... bo ja nikogo już nie pokocham... gdybyś kiedy... odmieniła myśli... może jutro, czy za rok, za pięć lat... powiedz... będę dla ciebie najbliższym?

Jak to dobrze, że ciemno, że nie może dostrzec jej twarzy, oczu, rąk. Usłyszał tylko głos, słabszy po każdym słowie:

— Już deszcz nie pada. Niech.. pan... zawróć do domu...

— Odpowiedz, Ingo, proszę.

— Niech pan już zacznie jechać.. to odpowiem..

Ręce mu drżały na kierownicy, gdy skręcali.

— Będę się modliła, żeby nigdy nie pokochać, tak, jak pan pragnie...

(Ciąg dalszy nastąpi)

WŁADYSŁAW JAN GRABSKI

W cieniu kolegiaty

CZUWAJ

Rok IV.

WIEŚCI HARCERSKIE

Nr. 1 (16)

GAWĘDA PRZEWODNICZĄCEJ

Z dniem dzisiejszym ZHP we Francji wznawia wydawanie „Więści Harcerskich“ na łamach „Polski Wiernej“. Nasza stroniczka ukazywać się będzie w każdą czwartą niedzielę miesiąca.

Gorąco dziękuję w imieniu naszego Związku Księdzu Redaktorowi podharcemistrzowi Florianowi Kaszubowskiemu za tak serdeczną, braterską gościnę, udzieloną nam na łamach Jego pisma. Umożliwi nam to regularne podawanie drukiem, raz na miesiąc, wszelkich wiadomości organizacyjnych, komunikatów i kroniki.

Nie wątpię, że wszystkie harcerki i wszyscy harcerze oraz wszyscy członkowie Kół Przyjaciół ze szczególną niecierpliwością będą oczekiwać numeru „Polski Wiernej“ w każdą czwartą niedzielę miesiąca.

Wpłynęły już do Komendy Głównej sprawozdania z akcji letniej. Pragnę podzielić się ze wszystkimi członkami naszego Związku radośną wiadomością, że ZHP we Francji w tym roku, samodzielnie, opierając się jedynie na własnych siłach, zorganizował swoją akcję letnią. Niewątpliwie bilans tej akcji wykazał żywotność, tężyznę i zarad-

ność naszej organizacji. Porównajcie bowiem wyniki z ostatnich lat.

Ogółem w roku bieżącym mieliśmy obozów, kursów, kolonij, wędrowek, organizowanych przez Komendę, Okręgi, Hufce i Drużyny 40. W roku poprzednim — 37.

Uczestników — zuchów, harcererek, harcerzy, starszych harcerzy, gości było 2173 osoby; w roku ubie-

głym 1165 — a więc przyrost 1008 osób!

Dni obozowych 19.443, poprzednio 12.601; przyrost 5.842.

Pewnie interesuje Was, ile to wszystko kosztowało?

Sumę ogromną!

Wyżywienie	1.862.383 fr.
Przejazdy	396.680 fr.
Ubezpieczenie	29.088 fr.
Gospodarcze	322.302 fr.
Sprzęt	164.897 fr.
Tereny i różne	54.107 fr.

Pragnęłabym podkreślić, że wszystkie nasze instruktorki i instruktorzy, którzy prowadzili akcję letnią, dawali swój czas i pracę całkowicie bezinteresownie. Jest to piękny przykład ofiarności. W imieniu Związku wyrażam najwyższe uznanie za ofiarną pracę druhowi Komendantowi Głównemu hm. Franciszkowi Koniecznemu, drużynie Komendantce Harcererek hm. Janinie Niedźwieckiej oraz druhom i druhom: hm. Idzie Olkuszniak, phm. Ostrowskiej Marii, Marcie

Karasińskiej, Janinie Kołczównie, Alfredzie Kubiakównie, Sewerynie Osuchównie, hm. Jerzemu Szczepaniewskiemu, hm. Kazimierzowi Jelskiemu, ks. phm. Tadeuszowi Karczewskiemu, ks. Czesławowi Dukłowi, phm. Stefanowi Barydze, phm. Sembie Janowi, phm. Tadeuszowi Kwiatkowskiemu, Cecylii Kwiatkowskiej, Bronisławie Borawskiej, phm. Stefanowi Landberczakowi, phm. Wiktorowi Grześkiewiczowi, Czesławowi Tomaszewskiemu, oraz wszystkim tym, którzy prowadzili obozy drużyn i w jakikolwiek sposób przyczynili się do powodzenia akcji.

Już obecnie musimy myśleć o roku przyszłym, który winien nam przynieść więcej obozów, więcej uczestników i więcej dni obozowych. Drużyny winny dołożyć starań, by cała młodzież, zrzeszona w naszych szeregach, znalazła się na koloniach i obozach.

Przewodnicząca Związku
Dr. Maria ZDZIARSKA-ZALESKA

Co słychać?

Rok bez mała dzieli nas od ukazania się ostatniego numeru „Więści Harcerskich“. Trudno więc nam dzisiaj podać wszystkie wydarzenia i wypadki, jakie zaszły w naszych szeregach od tego czasu. Ograniczamy się jedynie do najważniejszych i z ostatniej chwili.

PÓLNOC. — Druhenki na Północy pracują, jak się patrzy. Stella Plage stała się już słynna, dzięki ich licznym i gościnnym obozom. Goście przybývają tam nie tylko z całej Francji, ale nawet i z za morza — z Anglii.

Po wakacjach drużyny dziarsko zabrały się do roboty. Odbyła się już odprawa drużynowych, na której ustalono program pracy.

Harcerze też nie śpią. Na odprawie hufcowych postanowiono zmienić trochę system pracy komendy i dać hufcom znaczną autonomię. Sądzą, że robota w terenie potoczy się zwaiewie.

Najruchliwsze hufce Rouvroy i Broje zorganizowały zakończenie sezonu letniego wycieczkami i zawodami.

Dnia 27. 10. 49 r., pomimo fatalnej pogody, miały miejsce zawody sportowe I Okręgu. Zawody skupiły kilkudziesięciu zawodników.

I. miejsce zdobyła drużyna Harcerzy z Sallaumines, II. miejsce — Drużyna z Avion, III. miejsce — Drużyna z Noyelles, IV. miejsce — Drużyna z Lens, V. miejsce — Drużyna z Harnes.

W SALLAUMINES ruszyła robota harcerska. Kilku przedwojennych harcerzy powołano do życia Drużynę Harcerzy, im. A. Starzyńskiego — bohatera Prezydenta Warszawy. Pierwsza uroczysta zbiórka odbyła się 1 września i rozpoczęła się od chwili milczenia i pogadanki o patronie.

PARYŻ. — Hufiec Paryż dzielnie reprezentował Harcerstwo w czasie obchodu św. Jerzego. W wycieczce brały udział drużyny 8 narodowości. Nasza, której tron stanowiła Drużyna Harcerzy, im. ks. Skorupki z Chevilly, zdobyła pierwsze miejsce w śpiewie i pokazach.

Harcerstwo w Troyes rozwija się pomyślnie, pod wodzą drużyny Marysi Jaworskiej i druha Jurka Rabięgi. Ostatnio miało tam miejsce ognisko, które skupiło wiele osób, a pokazy spotkały się z powszechnym uznaniem.

WSCHÓD. — Drużyny na Wschodzie odznaczają się wielką prężnością. Ostatnio reprezentacja, złożona z 60 harcererek i harcerzy, na zaproszenie Prefektury, wystąpiła na święcie folkloru w Metz. Nasi spisali się świetnie śpiewem i tańcami i zdobyli I miejsce.

Wielkie nadzieje rozwoju wroży nowe środowisko harcerskie w PIENNE. Drużyny, złożone przed wakacjami, obesały już kursy i obozy.

Na zasługę drużyn „dalekiego wschodu“ należy zapisać liczne obesałanie kursów i zorganizowanie samodzielne własnych obozów. Drużyny zdołały zarobić dość znaczne sumy na ten cel.

Dnia 13 listopada miała miejsce doroczna odprawa drużynowych i wodzów zuchowych Hufca HAYANGE. Odprawa, w

której uczestniczyło około 40 druhen, druhow i przyjaciół Harcerstwa — kierowana przez Komendanta Głównego i Kom. Harcererek, upłynęła w bardzo miłym i harcerskim nastroju. Z okazji pobytu na Wschodzie Komendant i Komendantka zwizytowali szereg środowisk i złożyli wizyty miejscowym działaczom.

MONTCEAU LES MINES. — Drużyna Essarts obchodziła ostatnio 19-lecie. W czasie wizytacji, jaką przeprowadził tam ostatnio „Hindus“, chłopcy z tej drużyny przeżyli niejedną emocję w czasie rowerowej wyprawy na przelaj.

LE CREUSOT. — Hufiec Creusot, obok Hufca Hayange, jest jednym z najruchliwszych. Wszystkie drużyny tego hufca zorganizowały obozy i dłuższe wycieczki. Hufiec też był wizytowany przez hm. Peszkowskiego, zwanego „Hindusem“. Wizytator odniósł ze swego pobytu dobre wrażenie, ale i znalazł jedno ale... brak zuchów. Obiecano mu, że się „zrobią“. Komenda czeka na meldunek w tej sprawie.

MONTLUÇON. — Środowisko Montjoie, jak zawsze, zorganizowało własne obozy. Jak nas słuchy dochodzą, rychło odbędzie się tam poświęcenie proporce, który ofiarowuje Krag Starszoharcerski „Razem“ z St. Georges.

„Razemiaczy“, wedle przestanego meldunku, byli rowerami aż w Lourdes — czekamy na bliższe szczegóły.

ST. ETIENNE. — Kwitujemy dopiero dziś odbiór sumy 3.125 fr., zebranych przez Hufiec Harcerzy na budowę baraku w Stella - Plage. Dziękujemy.

Drużyna z Firminy zorganizowała latem obóz, otoczyła go jednak taką tajemnicą, że nie wiemy dotychczas ani gdzie, ani na ilu chłopców. Czekamy na meldunek.

MIEDZY NAMI

Leży przede mną stos listów i kartek. To wiadomości do „Między nami“. Przyjęło się bowiem już tak w Harcerstwie, że wszyscy o swych radosnych wydarzeniach rodzinnych — ślubach, urodzinach, chrzcinach, piszą do Więści. Mamy listy z całego roku. Trudno jednak obecnie pisać o tym, co było dawno, wszystkie miłe Druheny i miłych Druhow, którzy o nas pamiętali, przepraszamy i dziękujemy za pamięć.

Z przyjemnością podajemy o ostatnich zmianach stanu rodzinnego w naszej wielkiej gromadzie harcerskiej. Serdeczne życzenia „złotego wesela“ ślemy młodym parom:

Druhenie Hance Dziubkowskiej, hufcowej z St. Etienne i druhowi Jerzemu Tworowskiemu.

Druhenie Jadzi Turowskiej, drużynowej z Rouvroy i p. Jodłowskiemu.

Druhenie Heni Nowak, hufcowej z Hayange i p. Piętkę Zdzisławowi.

Druhenie P. Gryczyńskiej i druhowi A. Rudnikowi z Rouvroy.

Druhenie Dance Markowskiej i druhowi Juliuszowi Reginisowi z Montluçon; wreszcie

p. Wl. Porębie i druhowi Czesiowi Dzieńce z Paryża.

Czekamy na dalsze miłe meldunki...

KONKURSY OBOZOWE

Ostatni numer „Wiadomości Harcerskich“ przynosi rozstrzygnięcie dorocznego konkursu obozowego. Z przyjemnością musimy podkreślić, iż przeważnie obozy w roku bieżącym były lepiej zorganizowane i prowadzone programowo.

Nadesłane sprawozdania są staranniejsze, a kroniki i książki prowadzone lepiej.

Pierwsze miejsce i nagrodę w postaci namiotu uzyskał Krag Starszoharcerski „Iskra“ z Broje. Drugie miejsce zajęła Drużyna Harcerzy im. Zawiszy Czarnego z Lens za obóz w Stella Plage. Trzecie miejsce zajęły obozy Hufca Harcerzy Hayange za obóz w Sirec les Bains i Hufca Harcerzy Creusot za obóz w Cannes. Nagrodę za najlepszą wycieczkę 3-dniową w postaci siatki zdobyła Drużyna Harcerzy z Noyelles. Nagrodę za najliczniejsze obesałanie obozów uzyskała Drużyna Harcerzy w Montchanin.

Zuchy
Zuchy
Zuchy...

Komendant Główny rzucił w roku bieżącym hasło „każda drużyna ma swoją gromadę zuchów“.

Już na wielu terenach przystąpiono ochoczo do wypełnienia tego zadania, już powstało kilka nowych gromad. Liczymy, że raport roczny wykaże ich znacznie więcej.

Hufiec Rouvroy (Północ), jako pierwszy we Francji ma tytuł wodzów, ile drużyn. Wierzymy, że uda się im wspólna gwiazdka zuchowa i gwiazdor.

Chcielibyśmy, by i inne hufce poszły za przykładem Rouvroy, by wszędzie powołano referentów zuchowych, by wszędzie znaleźli się kandydaci na wodzów.

Musimy mieć w tym roku przynajmniej 1000 zuchów — chłopców i 1000 zuchów — dziewczyny.

Wszystkie gromady, które powstaną do Nowego Roku, dostaną od Komendy Głównej „dla zachęty“ wspaniałą książkę o zuchach „Antek Cwaniak“.

Konkurs

Ogłaszamy wielki konkurs z nagrodami książkowymi, dostępny dla druhen i druhow. Do dnia 31 grudnia należy nadesłać pod adresem Komendy odpowiedzi na następujące pytania, związane z hasłem pracy rocznej:

Dlaczego mamy mało zuchów?

Co zrobić, by nasze gromady pracowały lepiej i były liczniejsze?

Czekamy na szczerą wypowiedź. Najlepsze prace będą drukowane. Liczymy na to, że dacie wiele pomysłów, które ułatwią nam pracę.

Czekamy!



WE FRANCJI

Do zapamiętania

Z dniem 1 listopada 49 r. należy pisać do Zarządu Głównego ZHP na adres: 20, rue Legendre, Paris XVII; do Komendy Głównej — 32, rue Basfroi, Paris XI;

Redakcja „Więści Harcerskich“ oraz Składnica Harcerska mieszczą się w lokalu Komendy Głównej.

Wszelkie wpłaty na rzecz Związku, z zaznaczeniem celu należy wnieść na pocztowe konto czekowe Cc. 67 36 93 — Union des Eclaireurs Polonais en France — 32, rue Basfroi — Paris XI.

Już obecnie można zamawiać w Składnicy piękne karty świąteczne, jak w roku ubiegłym oraz inne kolorowe różne z napisem polskim.

WIECZORY KULTURY POLSKIEJ

Rozpoczynamy tegoroczne Akademickie Wieczory Kultury Polskiej 29 listopada (wtorek) 1949 r. o godz. 20 — w lokalu S.S.P. — 4, rue l'Odeon (Paris IV) 1 piętro - analiza literacka „Warszawianki“ Stanisława Wyspiańskiego, poświęconej pamięci „Tych“, co siebie — w walce i pracę — dali niepodległej Myśli Polskiej. Kol. i gości bardzo serdecznie zapraszam.

Jerzy Szczesniewski — A. Ref. Kult.

KOMUNIKAT

KOŁA B. ŻOŁNIERZY A. K.
ZARZĄD OKRĘGU FRANCJA

W dniu 22 października br. odbyło się zwyczajne walne zgromadzenie delegatów Okręgu Francja Koła b. Żołnierzy A. K., które dokonało wyboru nowych władz. Nowo wybrany Zarząd Okręgu ukonstytuował się na posiedzeniu w dniu 24 października br., dokonując podziału funkcji.

Władze Okręgu Francja na kadencję 1949-50 przedstawiają się następująco:

Zarząd: prezes kol. Owoc Władysław, wiceprezes kol. Zadrożny Stanisław, sekretarz kol. Kuciara Edward, skarbnik kol. Jańczak Andrzej, ref. organizacyjny kol. Zagrodzki Jerzy, ref. ideowo - programowy kol. Galinat - Zaremba, członkowie Zarządu kol. Drzymulski i Prowiński Roman, zastępcy kol.: Niklewicz Konrad, Hoffman Jerzy, Kozłowski. Komisja rewizyjna: przewodniczący kol. Baranowski Antoni, członkowie kol.: Tuwánówna Janina i Matuszewiczówna Barbara. Sąd koleżeński: przewodniczący kol. Paczkowski Jerzy, członkowie kol.: Krzyżak i Danielewicz.

Korespondencję do Koła b. Żołnierzy A. K. — Zarząd Okręgu Francja, prosimy kierować aż do odwołania pod następującym adresem: Owoc Władysław, 59, rue du Cardinal Lemoine — Paris 5-e.

Koło b. Żołnierzy A. K.
Zarząd Okręgu Francja

DO RODAKÓW W ŚRODKOWEJ FRANCJI

Zarząd Okręgu I-go Związku Towarzystw Kulturalno - Oświatowych w Firminy podaje do wiadomości, że ukonstytuował się na rok 1950 w następującym składzie: Prezes Janas Józef — Cite Verdie, rue Dorian a Firminy (Loire); sekretarz Piechowiak Jan, 35, rue Dorian a Firminy (Loire); skarbnik Młynarczyk Antoni, 20, rue Champ de Mars a Firminy; bibliotekarz i referent ośw. Baranowski Kazimierz, 35, rue Dorian a Firminy (Loire); chorąży okręgowy Grzelczak Anicet, Cite Verdie, Firminy.

We wszelkich sprawach należy się kierować do Zarządu Okręgowego, 35, rue Dorian a Firminy (Loire). Zarząd Okręgu posiada własną świetlicę, gdzie mieści się biblioteka, czynna w każdą niedzielę od godz. 11-tej do 13-tej. Wysyła się również książki pocztą, przy czym dolicza się kosztu przesyłki. Biblioteka dostępna jest dla wszystkich Polaków.

Zarząd: prezes Janas Józef
sekr. Piechowiak Jan.

TEJ, KOLENDY, KOLENDY!

RYGIEL R. — Kolendy i pastoralki.
W układzie na 4-głosowy chór mieszany frs. 55
Pokój ludziom — 15 kolend polskich frs. 50
Kolendy — piosenki żołnierskie i ludowe w inscenizacji frs. 45
RYDEL L. — Betlejem polskie. Jasełka w 3 aktach frs. 175
Kartki świąteczne po frs. 5, 10, 15, 40.

Wysyła na zamówienie:

„LIBELLA“

Składnica Książki Polskiej
12, rue St. Louis en l'Île, Paris (4)
Metro: Sully Morland

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW

Warunki materialne zmuszają nas do wystosowania do naszych Czytelników gorącej prośby o uregulowanie zaległej prenumeraty, w niektórych wypadkach za dwa i więcej lat. Stwarza to bardzo trudną sytuację dla naszego pisma, które nie otrzymuje żadnych innych zapomóg, a utrzymuje się dzięki wysiłkom i szlachetnym ofiarom jednostek.

Począwszy od stycznia 1950 roku będziemy zmuszeni przerwać wysyłkę wszystkim zalegającym z opłatą.

Ofiarodawcom zaś, którzy swym groszem zasilają nasz fundusz prasowy, jesteśmy bardzo wdzięczni. W każdym miesiącu będzie się odprawiać odtąd Msza św. na intencję wszystkich ofiarodawców, przyjaciół i prenumeratorów naszego tygodnika.

W poszczególnych wypadkach, o ile należyłość trudno przekazać przez bank lub pocztę, można ją przesłać w pocztowych bonach czy kuponach międzynarodowych. Zasadniczo jednak należy pieniądze i zamówienia przesyłać, na następujące adresy:

ANGLIA — Polska Misja Katolicka — Devonia Road 2, London N. 1. Cena egzemplarza pojedynczego — D. 6.

BELGIA — F. Gałazka, 409, Avenue Louise, Bruxelles, C.C.P. Bruxelles nr. 39-08-68. — Prenumerata kwartalna 35 Frs. belg.

HOLANDIA — Br. Gallas, 9 Schorsmolenstr., Breda. Cena egzemplarza pojedynczego — 20 c.

LUKSEMBURG — W. Lachowicz (R.S.F.P.) 16, rue de l'Eau, Luxembourg. Prenumerata kwartalna 35 Frs.



W BELGII

ŚWIĘTO CHRYSYTA - KRÓLA
W WINTERSLAG I EISDEN

Uroczystość Chrystusa - Króla przeżyliśmy w tym roku w naszych koloniach Winterslag i Eisden z prawdziwym zrozumieniem tego święta dla naszego życia katolickiego w dzisiejszych ciężkich i pełnych doświadczenia czasach.

Przed południem odprawiono uroczystą Mszę św., w czasie której podniesieni byliśmy na duchu pięknym wykonaniem pieśni przez chór Matek Żywego Różańca i treścią kazania o oddaniu naszych serc, rodzin i całego narodu pod panowanie Serca Jezusowego.

Po południu odbyła się w po brzegi wypełnionej sali teatralnej Akademia ku czci Chrystusa - Króla. Z za sceny poważnym głosem deklamują aktorzy „Niech będzie Chrystus pochwalony“, wprowadzając tym poważny nastrój religijny. Po okolicznościowym przemówieniu ks. Olejnika Stan.,

śpiewał chór Żywego Różańca: „Christus vincit...“, „Niech dziś z naszych serc i dusz...“ Potem przepięknie, z należywym odczuciem i oddaniem treści, deklamowała p. Łapeczyńska: „Hosanna“ i „Bądźże uwielbion“, a na zakończenie zaśpiewała „O Władco świata“, przy akompaniamencie swego męża.

Niezapomniane wrażenie i głębokie przeżycie pozostawili aktorzy z Polskiej Młodzieży z Winterslag, wystawiając obraz sceniczny Zofii Kossak „Gość oczekiwany“. Piękna była gra Józefa Kurka, młynarza Filipa, dziada Walentego, sierotki, ślepej Zośki.

Aktorzy osiągnęli cel — wywołali w sercu każdego widza pytanie: Jak przyjąłem kołaczęcego Boga wczoraj, dziś, a jak Go przyjmę jutro?! Na tydzień Miłosierdzia piękna sztuka.

Niemilknące oklaski rozentuzjazzowanej publiczności w Winterslag i w Eisden (powtórzono tam w tygodniu potem tę sztukę) były nagrodą dla całej grupy teatralnej za ich trud i bezinteresowne poświęcenie się dla dobra Polonii. (so)

Pazdz w Porzyżu ZYCIE MIESIACA iernik

Jak przyjdzie Szymona i Judy
(28 października)
Zagon bydło z pola do budy,

radzili nasi ojcowie. Co miało znaczyć, że od 28 października zaczynały się chłody jesienne i trzeba było liczyć się z nimi. Przepowiednia ta okazała się szczególnie trafna tego roku, bo, nawet nie czekając 28, zaczęły się burze, wichry, deszcze i zima. Wprawdzie jeszcze 25 października mieliśmy dzień iście wiosenny, ciepły i pogodny. Członkowie pięciu Akademii Francuskich, którzy zebraли się dnia tego na doroczne posiedzenie uroczyste pod kopułą Instytutu, nie potrzebowali ani płaszczy, ani futer i w parających swych strojach z haftowanymi zielonymi palmami mogli bez obawy zaziębienia się wyjść na ulicę; w ogrodach dzieciaki biegały ubrane lekko, prawie jak w lecie. Niestety, krótka była radość. Nazajutrz lał deszcz, wył wicher, a 27-go ludzie dzwonili zębami z zimna. Październik kończył się wcale brzydki.

Co prawda nie mieliśmy ani cyklonu, ani powodzi, jak to się zdarzyło mieszkańcom nadmorskich okolic we Francji, a jeszcze więcej w Anglii. W Paryżu skończyło się na spadnięciu paru dachówek, połamaniu gałęzi i zerwaniu chorągwi z wieży Eiffel. Ostatecznie można jeszcze wytrzymać, byle żadna gałąź, ani dachówka nie spadła na głowę czy na plecy, bo to jest mniej przyjemne.

Wogóle październik tegoroczny był dosyć niespokojny. Mieliśmy i zmianę rządu z długą przerwą między dwoma gabinetami. Poza tym październik ten był miesiącem Szopena z powodu 100-ej rocznicy jego śmierci. Pisały o tym wszystkie pisma świata, obchodzono i prawdopodobnie obchodzą będą też rocznicę aż do końca roku koncertami, uroczystościami różnymi, wystawami i wydawnictwami. Co do mnie pozwolił sobie tylko polecić tym, co mają czas i możliwość, wystawę szopenowską odczną w Bibliotheque Nationale paryskiej. Nie zobacz tam może wiele portretów Szopena, ale za to zapoznają się z epoką, w której żył i tworzył Szopen, jest to bowiem, jak się wyraził jeden z dziennikarzy paryskich, „wystawa dookoła Szopena“.

Schodząc niżej od rzeczy wzniosłych, zanotujmy i trwającą obecnie w sali Wagram wystawę... kocią. Paryżanie lubią koty.

więc ta wystawa ma powodzenie. Nie jest to jeszcze doroczna znana wystawa kłutu kocięgo — Chat Club — ale wystawa, urządzona na korzyść oslepiętych inwalidów wojennych. Znany pisarz francuski, Jean Cocteau, narysował na afiszu wystawy bardzo ładnego kota — angora, a słynna powieściopisarka, Colette, zasiada w jury, mającym orzec, który z 300 kotów, siedzących w klatkach na aksamitnych poduszkach, jest najpiękniejszy. Najważniejszą z tego wszystkiego to korzyść, jaką to przyniesie biednym ślepcom. Drugą podobną wystawę urządzą w pierwszych dniach listopada Liga Walki z gruźlicą. W ten sposób i koty przydadzą się na coś, oprócz łowienia myszy.

Sensacyjną dla gospodyń nowinę przyniosły dzienniki paryskie w ostatnich dniach października: mianowicie od listopada cukier, oliwa i ryż mają być sprzedawane bez kartek. W ten sposób z produktów na „tickets“ pozostałaby tylko kawa, której podobno nie ma za dużo. Byłoby to wcale wygodne i dla kupców i dla kupujących. Jest to jednak do tej pory decyzja kupców. Miejmy nadzieję, że i sfery rządowe na nią się zgodzą. Tym bardziej, że będzie to prawie koniec t. zw. „czarnego rynku“, gdyż, mając możliwość kupienia wszystkiego swobodnie, nikt nie zechce płacić drożej za te same produkty.

Dzięki deszczom mamy znowu większą obfitość jarzyn i po cenach nieco przystępniejszych. Zdrożało za to porządnie masło i jaja, nie mówiąc już o mleku. Przez jakiś czas trzeba było wybrać się bardzo rano po mleko, aby go dostać choć trochę, teraz znowu można je dostać normalnie i o każdej porze dnia. Życie układa się powoli, przechodzimy od lata do zimy, w mieszkaniach zaczyna się wilgoć, którą wypędzi dopiero ogrzewanie. Wydostajemy ubrania zimowe, ale nie chcemy się jeszcze rozstać z resztą letnich. Wszakże na ulicach pojawiają się już nie tylko ciepłe płaszczyki i płaszcze, ale i żakiety futrzane i pierwsze futra, szczególnie owe bardzo modne w tym roku „mouton doré“ (złotawe baranki). Jeszcze tu i owdzie popielaty kostium jesienny lub półsezonowy, obok mnóstwa płaszczy deszczowych, ale już czuć zbliżanie się surowej Pani - Zimy.

Dr. Marya KASTERSKA

B. POLSKIM WIĘZNIOM POLITYCZNYM Z GROSS ROSEN

do wiadomości

W procesie hamburskim w jesieni ubiegłego roku przeciw katom z obozu koncentracyjnego w Gross - Rosen zostali w pierwszej instancji wojennego trybunału skazani za zgładzenie w tym obozie oficerów lotnictwa angielskiego: Lagerfuehrer SS - Sturmbannfuehrer Johannes Hassebroeck, Rapportfuehrer SS - Unterscharfuehrer Helmuth Eschner i Blockfuehrer SS - Rotenfuehrer Edwardas Drasdauskas, na karę śmierci przez powieszenie.

W apelacji zamieniono karę śmierci dla Hassebroeka na dożywotnie więzienie, zaś dwóch znanych morderców, jako wykonawców rozkazów i bezdusznych pacholków, zwolniono w ogóle.

Grupa b. politycznych więźniów niemieckich, z Staatskommissarem Wernerem Jacobim na czele, która była również świadkami oskarżenia w Hamburgu, zwróciła się do mnie, bym ogłosił w prasie polskiej i wezwał wszystkich byłych polskich więźniów politycznych z Gross - Rosen o n a t y c h m i a s t o w e przesłanie opisów zbrodni wymienionych dwóch oskarżonych na terenie Gross - Rosen z podaniem uwierzytelnionych podpisów i adresów, ponieważ Staatskommissar Werner Jacobi, były polityczny więzień w Gross Rosen, już postarał się o zatrzymanie Eschnera i Drasdauskasa, jako zbrodniarzy przeciw ludzkości i wytacza im proces.

Wzywam wszystkich Kolegów z Gross-Rosen, aby nie pozwolili, abymy tak, jak w sprawie hamburskiej, ponownie nie mogli zapomnieć się o zbrodni, dokonanej na naszych s. p. Kolegach w Gross-Rosen. Szybko sporządzone w języku niemieckim akty oskarżenia, zaopatrzone uwierzytelnionymi, możliwie nawet zbiorowymi podpisami, należy przesyłać na adres:

Staatskommissar fuer Bekämpfung von Misswirtschaft und Korruption
Werner Jacobi
(22a) Duesseldorf
Cocilien - Allee 3
Mieczysław KRUK-ROSTANSKI

DLACZEGO ŚMIERĆ NA ŚWIECIE?

Pomija się tu dogmat wiary katolickiej, który mówi, że śmierć przysłała w ślad za grzechem pierworodnym że upadek natury ludzkiej pociągnął za sobą skażenie całego stworzenia. Odpowiedź na powyższe pytanie bierzemy z obserwacji codziennego życia i praw natury.

Dlaczego więc śmierć na świecie?

Odpowiedź na to krótka: Gdyby nie było śmierci — nie byłoby też i życia.

Już po upływie kilkunastu czy kilkudziesięciu lat, oceany wypełniłyby się rybami po brzegi; wody wystąpiłyby z swoich granic i zalały ląd, a na ziemi, przepełnionej zwierzyzną, nie byłoby miejsca na trawę czy drzewo. Słońce skryłoby się za gestymi chmurami owadów i ptaków. Z zaniem słońca — zamariłoby wszelkie życie.

Oto, na przykład, jakaś roślinka zajmująca teraz tylko jedną setną część stopy ziemi. Wydaje ona rocznie za ledwie 50 ziarn, z których żadne nie ginie, ale wszystkie wschodzą i owocują. Roślina ta po 9 latach pokryłaby wszystkie kontynenty ziemi, bo wyrosłoby z niej aż 1,953.125.000.000.000 roślin.

A teraz owady. Para much w ciągu jednego lata wydałaby 20.000.000 młodych much. Pająki osnułyby pajęczyną całą ziemię. Para gołębi za 76 lat liczyłaby 10.000.000 potomstwa.

Ryba kablun w trzecim roku życia wypuszcza 9.000.000 ziaren ikry. Ileż to byłoby ryb po 6 latach? Jak żeglować po morzach i oceanach?!

Słoń rozmnąza się najwolniej — ale po 500 latach żyłoby z jednej pary 15.000.000 „trebaczy“.

Krokodyle za 30 lat zappełniłyby wszystkie rzeki i morza. Coby wtedy robiły nadzwiedzie, wilki, szczury, myszy...? Ile by ich było?!

Obecnie na jednego człowieka przypada na globie ziemskim 330.000 stóp kwadratowych powierzchni. Przy normalnych urodzeniach bez umierania za 380 lat 10 ludzi musiałoby się zmieścić na powierzchni jednego kwadratowego jarda.

Oto, dlaczego śmierć na świecie. Oto, dlaczego umiera dziennie około 130.000 ludzi, giną miliony ptaków zwierząt, a miliardy komarów i much.

Doktor E. BOROWSKI

Paryskiego Fakultetu Medycyny
12, Av. de Wagram — PARIS 8
Tel.: Carnot 30-66. Metro: Etoile

JUŻ WRÓCIŁ Z URLOPU
i WZNOWIŁ PRZYJĘCIA chorych
codziennie (prócz niedziel) od 13-19.

CHOROBY WEWNĘTRZNE,
KOBIECE, SKÓRY i KRWI

W
I
E
C
H

MIESIĄC CZYSTOŚCI

Byłem niedawno w Sandomierzu. Wszyscy wiedzą, że jest to jedno z najpiękniejszych miast polskich, nie wszyscy jednak zdaje się są poinformowani, że Sandomierz jest też jednym z naszych najczystszych grodów.

Ja przynajmniej nie o tym nie wiedziałem, ale przekonałem się z wielką przyjemnością. Chodząc po czystych ulicach, zaglądając do schlujnych podwórek i małych zakamarków, nie dostrzegłszy nigdzie kawałka bodaj brudnego papieru, jednej chociażby główki od wędzonego śledzia, zdziwiałem się, nawet najmniejszej pamiątki, pozostawionej zwykle tak hojnie przez poczciwe nasze wiejskie rumaki, dumny byłem niepomiernie.

Po prostu narodowa pycha rozpierała polską pierś moją. Jak to, w stolicy najczystszej kraju świata, w Kopenhadze, na własne oczy widziałem na środku ulicy skórę od potężnego banana, w Sandomierzu nie, nawet marnego usznika od swajaka!

Rozrzewniony do łez prawie, zaczęłem pierwszego, który mi się nawinął, Sandomierzanina, i ściskając serdecznie jego prawicę, gratulowałem mu z zapalem:

— Jakżi wspaniały macie panowie Zarząd Miejski, jaką nieprawdopodobną Radę Narodową, cóż za niebywale cywilizowanych obywateli!!! — rozpylałem się po prostu.

Sandomierzanin patrzył na mnie chwilę, poczem rzekł:

— Ani magistrat, ani Rada Narodowa, ani obywatele nie są temu winni! Nikt nie jest winien — deszcz trzy dni padał, a że ulice, jak pan zauważył, mamy spadziście, — wszystko popłynęło do Wisły, a sporo się tego nazbierało, sporo...

Uczucie dumy ustąpiło miejsca zawiści. Czemuż, ach, czemuż Warszawa nie ma spadziście ulic? Z jakimże wesołym szumem w plusku wiosennego deszczu płynęłyby do królowej naszych rzek śmiecie z Marszałkowskiej, Targowej, Złotej i Mariana Buczka (dawniej Żelazna).

A tak Z.O.M. musi się męczyć i wszystko jeszcze pyskuje, że brudno.

Te rozważania przypomniły mi urzędzane dawniej u nas miesiące czystości. Jeszcze bodaj w przeszłym roku taki miesiąc odbywał się w Warszawie. Czemu nie przeprowadzono go w tym roku? Może niepotrzebny? Natychmiast po powrocie z Sandomierza postanowiłem dokonać odpowiednich wywiadów wśród przedstawicieli ludności Warszawy. Przede wszystkim zwróciłem uwagę na właścicieli sklepów, „rozprawiających” artykuły spożywcze.

Pan Eugeniusz Smietanka, właściciel renomowanej jatki na jednym z przedmieść Warszawy, przyjął mnie na razie nieufnie,

ale „upewniwszy się co do czystości moich zamiarów, tak mi odpowiedział na grad pytań, jakimi go zasypałem:

— Owszem, po mojemu czystość nikomu zaszkodzić nie może, ale żeby tylko, panie szanowny, nie było tak zwanej przesady.

Ale właśnie taki mam poniekąd wypadek ze swoim czeladnikiem. Tak się cholera przejął w zeszłym roku tą czystością, że dwa kila zrazowej klientka mnie odnieśli z lekramacją, że rozeda ją czuć.

Myszę sobie, czy ona wariatka, czy ja nieprzytomny, jakim prawem zrazowa może rozeda podejść?

Już ją chciałem obsztorcować, jak święty Michał diabła, ale myślę sobie — powącham.

Odwijam, wącham — faktycznie rozeda, aż w nos bije.

— Kto ekspediował to mięso? — pytam się. Okazało się, że czeladnik pan Koralik.

Bierę ja pana Koralika za przepierzenie, pytam się, co i jak, przyznał mi się, że faktycznie rozedowem mydłem stale i wciąż ręce sobie myje, a także samo rozpylał od sąsiada fryzjera sobie pożyczyl i co raz wode kolońskie z rozedowem zapachem na leb sobie pompuje.

Widocznie bez pomyłki musiał te zrazowe skropić. Co miałem zrobić, mięso zamieniłem, a p. Koralika wont z interesu. Za ofiarę higieny się został. Żal mi go było, ale nie miałem innego wyjścia, bo się uparł i nie chciał rozedowej wody wylać. Konwalie żna mu proponowała, perski bez, a on nic, tylko rozeda i rozeda. Musiałem wymówić.

Zatroskaliśmy się obaj z panem Smietanką.

Istotnie, czystość nikomu nie zaszkodzi, ale co będzie, jeśli zaczniemy otrzymywać masło z zapachem „Chanel Nr. 5”, a parówki z chrzanem rozewać będą wnikliwą woń fiołków alpejskich?

To byłoby straszne, ale jest nadzieja, że nie dojdzie do takich rzeczy, ogół naszych dostawców nie przesadzi w czystości. Tak, że można śmiało taki miesiąc urządzić.

Rzeczy ciekawe

„JULEK“ — OFIARĄ DELIRIUM TREMENS!

Przed kilkunastu tygodniami zdechł „Julek” — sławny uczony kogut, który znał tabliczkę dodawania, rozumiał po francusku, po angielsku i po arabsku, wykonywał na komendę ćwiczenia gimnastyczne, no i, oczywiście, bezkonkurencyjnie śpiewał „kukuryku”.

„Julek” produkował się przed mikrofonem radia, występował w czasie audycji telewizyjnych, pokazywany był w aktualnościach kinematograficznych i grał do filmu krótkometrażowego. Słowem — był prawdziwą znakomitością.

Obecnie, właściciel „Julka” niejaki p. Letrone, wyjawiał przyczyny przedwczesnego zgonu genialnego koguta. Okazuje się, że „Julek” stał się nałogowym alkoholikiem. Kategorie domagał się aperitivu przed każdym posiłkiem, a oprócz tego najbezzelniej wypijał wódkę z cudzych kieliszków. Po pewnym czasie zaczęło występować osłabienie władz umysłowych wreszcie — „Julek” kompletnie zwariował.

Zdechł, przeżywszy 5 lat — co dla koguta bynajmniej nie jest głęboką starością.

Warto nadmienić, że w kilka dni po nim zdechła z rozpacz jego wdowa — „Julia”.

ANEGDOTY MEDYCZNE

Opowiadają o pewnym doktorze medycyny, profesorze uniwersytetu, który zachorowawszy zmarł wkrótce, mimo że był leczony przez trzech swoich kolegów, sławnych lekarzy.

— Jakże to — zapytał ktoś jednego z owych lekarzy profesorów, pod których opieką pozostawał chory, — nie można go było w żaden sposób uratować?

— Co pan myśli — odparł tamten — co miał począć biedak sam jeden przeciw trzem?

Jonathanowi Swiftowi, sławnemu autorowi „Podróży Guliwera”, przypisuje się również złośliwą odprawę, jaką dał

swemu lekarzowi. Mianowicie gdy zachorował ciężko, udało się temu ostatniemu go wyleczyć.

— Doktorze kochany — rzekł rekonwalescent — nie zapomnę nigdy, że uratował pan mi życie.

— Wiem o tym dobrze — odpowiedział lekarz — niech pan jednak pamięta także — dodał śmiejąc się — że winien mi pan dwadzieścia wizyt, które złożyłem panu podczas choroby.

— Niech pan się nie obraża, doktorze — odparł Swift bez namysłu — jak tylko będę się czuł na tyle silnym, że zaczął wychodzić z domu, oddam je panu wszystkie po kolei.

Z SALI KONCERTOWEJ

GWIAZDA NA HORYZONCIE

Recital fortepianowy, poświęcony utworom Chopina, którego wykonawczynią była młodociana artystka brazylijska, przeszedł najlepsze oczekiwania. Już wiadano w paryskich sferach muzycznych, że p. Carmen Vitis Adnet jest pianistką nieprzeciętnie miary. Lecż to, co usłyszeliśmy na jej recitalu w Salle Chopin, było wprost zadziwiającym odkryciem. — Artystka ta bowiem już dziś mogłaby stanąć do zawodu z największymi pianistami doby obecnej. Chopin w jej interpretacji jest najwspanialszym odbiciem wszystkich intencji Nieśmiertelnego Twórcy tonów. Nic w tym zresztą dziwnego, gdyż p. Carmen Vitis Adnet czerpała swoją wiedzę u Turczyńskiego, którego specjalnością jest Chopin.

Przejrzystość i lekkość techniki, nieskazitelna czystość stylu, wrodzona muzykalność, szlachetny temperament i głęboki, piękny ton — oto najważniejsze zalety gry tej sympatycznej artystki.

Bogaty program obejmował perły arcydzieł Chopina: Polonez - Fantazję, 4-tą Balladę, Etiudy, Mazurki, Walce i in. Publiczność paryska, która po brzegi wypełniła salę, zgatowała artystce entuzjastyczne przyjęcie, zmuszając ją do licznych nadatków. Wróży jej świetną przyszłość artystyczną i życzymy dalszych sukcesów w Anglii i Szwajcarii, gdzie zamierza w najbliższym czasie wystąpić.

Nałęcz

Przegląd katolicki

O OPIEKĘ

NAD GROBAMI ŻOŁNIERZY

„Osserwatore Romano” wzywa katolików włoskich, głównie kobiety i młodzież, aby zaopiekowały się wszystkimi grobami żołnierzy, poległych na terenie Włoch, bez względu na ich narodowość.

KATOLICYZM W FINLANDII

Katolicy Finlandii uczcili niedawno 25-tą rocznicę kapłaństwa swego zwierzchnika kościelnego, wikariusza apostołskiego, biskupa Cobben. Ten fakt przypomnieli światu, że i w tym kraju jest Kościół katolicki. Liczba katolików jest mała; ledwie 6 tys. na cztery miliony ludności. Chrześcijaństwo w Finlandii zaszczylił św. Henryk, biskup szwedzki w Upsali w XII wieku. Szwedzki król, Gustaw Waza, w w. XVI oderwał naród od Kościoła; on to uczynił luteranizm panującą religią. Katolicyzm prawie zaniknął. Jest rzeczą charakterystyczną, że — jak to podniósł z okazji swego jubileuszu biskup Cobben — odrodzenie ka-

tolicyzmu w Finlandii w XIX w. jest zasługą Polaków i Litwinów, którzy bądź służyli w armii carskiej na ziemi fińskiej, bądź chronili się tu po powstaniach. Już w r. 1799 żołnierze polscy wybudowali w Wyborgu pierwszą kaplicę katolicką. W r. 1863 w Helsinkach wybudowano mały kościół, który obecnie jest katedrą. W r. 1918 Benedykt XV ustanowił wikariat apostołski w Finlandii. Pierwszym wikariuszem apostołskim był biskup Buck, Holender, drugim biskup Cobben, także Holender. Biskup Cobben żywi nadzieję pomyślnego rozwoju katolicyzmu w tym kraju; opiera zaś ją na fakcie, że w kołach kształcącej się młodzieży ujawnia się żywa sympatia dla katolicyzmu, że względu na jego literaturę religijną. I tu więc książka staje się pierwszym apostołem religii, zanim zacznie działać słowo mówione. Na razie zaś główna część katolików fińskich to — ludność wiejska.

Kancelaria Adwokacka

pod kierownictwem Doktora Praw

S. OLSNICKI

Tłumacz przysięgły przy Sądach francuskich

106, rue Jouffroy — PARIS XVII

Metro: WAGRAM

Tel.: WAGRAM 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprawowania rodzin itp. Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy sądowe we Francji i w Polsce.

Jedyną instytucją

uprawnioną do dokonywania przekazów do Polski i sprzedaży złotych we Francji jest

BANK P.K.O.

ODDZIAŁ W PARYŻU

23, rue Taitbout — PARIS-IX

AGENCJA W LENS

1. Av. de Varsovie — LENS (P-de-C)

PRZEKAZY zwykłe i ekspresowe.

Repatrianci korzystają ze specjalnych przywilejów.

Szczegółowe informacje na żądanie

BOŻE NARODZENIE

W POLSCE

Jedynie oficjalne

Polskie Biuro Podróży

„POLORBIS”

organizuje

grupowe wyjazdy tam i z powrotem 2-gą lub 3-cią klasą, załatwiając wszystkie wizy tranzytowe i powrotne

Specjalnie rezerwowane wagony

15 listopada na okres 8 tygodni

29 „ „ „ 6 „

6 grudnia „ „ 5 „

13 „ „ „ 4 „

20 „ „ „ 4 „

W październiku i listopadzie odjazdy grupowe normalnie każdego tygodnia

— Zapisywać się jak najszybciej —

CENTRALA „POLORBISU”

23, rue Taitbout — PARIS 9

WYDAWNICTWO ŚW. ANTONIEGO

„Polska Wierna” — Paryż

„Słowo Katolickie” — Monachium

POLSKA WIERNA

Redaktor naczelny:

Ks. Florian KASZUBOWSKI

263-bis, rue St. Honoré — PARIS-I.

Telefon: OPERA 37-69

C. C. P. Paris 4955-03

Prenumerata: kwartalna — 180 Frs.

półroczna — 360 „

roczna — 700 „

ODDZIAŁY:

ANGLIA — Polska Misja Katolicka — Devon Road 2, London N. 1. Cena egzemplarza pojedynczego — D. 6.

BELGIA — F. Gałazka, 409, Avenue Louise, Bruxelles, C.C.P. Bruxelles nr. 39-08-68. — Prenumerata kwartalna 35 Frs. belg.

HOLANDIA — Br. Gallas, 9 Schorsmolenstr., Breda. Cena egzemplarza pojedynczego — 20 c.

LUKSEMBOURG — W. Lachowicz (R.S.F.P.) 16, rue de l'Eau, Luxembourg. Prenumerata kwartalna 35 Frs.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Gérant: L. CHARPENTIER

No d'Autorisation 1322

Imprimerie „Les Presses Rapides”

54, rue Philippe de Girard —

PARIS XVIII